



Hala targowa AGRO-BIZNES
oferuje szeroki wybór produktów rolniczo-ogrodniczych

Gorzów Wlkp. ul. Myśluborska 56, tel. 95 722 33 19, e-mail: hala@agro-biznes.pl

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LISTOPAD 2015 • NR 11/2015

Europejska firma z doświadczeniem w energetyce jądrowej

Gorzowski GOTECH świętuje w tym roku 25-lecie swojej działalności. Więcej na s. 8.



Fot. Archiwum

Rejestr korzyści przyjętych przez radnych Gorzowa

Po słowach radnego Jerzego Synowca o vipowskich przywilejach radnych zrobiła się burza.

Miałem nadzieję, że odezwą się zainteresowani, że wyciągną jakieś wnioski, zrozumieją... Niestety, pisanie i wołanie J. Synowca oraz dziennikarzy nikogo we właściwą stronę nie ruszyło. Przeciwnie, niektórzy radni wyrazili wręcz oburzenie z powodu chęci pozbawienia ich tego, co jakoby naturalnie im się należy...

Niewielu jest zapewne gorzowian, którzy wzgardziliby darmowym wstępem do vipowskiej łoży na imprezach żużlowych Stali. Widocznie mniej lub bardziej znakomita większość radnych także nie wzgardziła, ale powinna mieć teraz przynajmniej odwagę do publicznego przyznania się do przyjęcia materialnej korzyści od klubu, który tak hojnie jest wspierany przez miasto. A to dlatego, że korzyści z tytułu zasiadania za darmo w vipowskiej łoży są jak najbardziej prywatne i osobiste, natomiast pieniądze dla Stali z miejskiej kasy są jak najbardziej publiczne.

Skoro radę miasta stać na wyjątkowo hojne wspieranie żużla, kosztem pozostałego sportu, to radnych tym bardziej powinno być stać na zakup biletów na żużel, jeżeli im

na łożę nie wystarczy. Przynajmniej moralnie, jeśli nie materialnie. Dlatego popieram postulat radnego mecenasa Synowca, że takie wymierne profity radni powinni wpisywać do swoich oświadczeń majątkowych albo innego rejestru przyjętych korzyści w związku z wykonywaniem mandatu radnego. Może wówczas ktoś trzy razy się zastanowi nim raz skorzysta...

A swoją drogą, właściwsze radnym miejsce wydaje się być na trybunach wśród kibiców, jak czyni to chociażby prezydent Jacek Wójcicki, o czym mówi w rozmowie z nami (na s. 10-11), a nie skrywanie się w łoży. Niech mieszkańcy przynajmniej widzą i wiedzą, może przy okazji coś odpowiedzą

JAN DELIJEWSKI

PS. Panie i panowie radni, żeby już była literalna jasność, tu nie chodzi o jednorazowe zaproszenia czy bezpłatne bilety wstępu wartości kilku czy kilkunastu złotych na masowe imprezy, które wypada uświetnić w roli gościa. Tu w grę wchodzi materialne korzyści dużej wartości i prywatne przyjemności... To jednak czyni różnicę.

POWIERZCHNIE BIUROWE

**Nowa jakość...
Nowe perspektywy...**

Atrakcyjne powierzchnie biurowe oraz handlowo-usługowe od 20 do 3000 m².
Oferujemy elastyczne warunki najmu oraz najkorzystniejszą ofertę cenową w Gorzowie Wlkp.

M34 Manhattan Business Center, Komendantów 34, 66-400 Gorzów Wlkp.
Tel. 784 643 138 www.m34.gorzow.pl

KALENDARIUM
Listopad 2015

● 1.11.

1959 r. - drużyna Unii (później Stilon), trenowana przez Feliksa Karolka awansowała po raz pierwszy do II ligi (odpowiednik obecnej I ligi); w ostatnim, decydującym o awansie gorzowian nie pokonali u siebie Polonię Poznań 4:1, w drużynie gospodarzy wystąpili: Edward Kozielski, Lothar De Martin, Zdzisław Wołak, Henryk Holewik, Tadeusz Stupiński, Henryk Wilczak, Jerzy Gawacki, Roman Dragon, Marian Cichosz, Edward Lasacki, Jerzy Kaczmarek; Unia grała w II lidze tylko jeden sezon.

● 2.11.

1947 r. - na cmentarzu świętokrzyskim przy ul. Warszawskiej poświęcono pomnik powstańców wielkopolskich, miejsce pochówku gorzowskich kombatanów powstania.

1973 r. zm. Jan Kazimierz Mikunas (66 l.), b. dyrektor Technikum Rachunkowości Rolnej w Ziełcu (1957-1961), słynny kawalerzysta i trener olimpijskiej kadry jeździeckiej, bohater dwóch skutecznych ucieczek z obozu NKWD w Diagilewie.

● 3.11.

1982 r. - Sergiusz Protoklitow otworzył w Gorzowie firmę „Omni”, pierwszy w Polsce prywatny zakład pogrzebowy.

2003 r. - zawieszono działalność Domu Kultury „Kolejarz” w Gorzowie.

● 4.11.

1960 r. - premierą „Balladyny” zainaugurował działalność upaństwowiony Teatr im. Juliusza Osterwy.

● 6.11.

2009 r. - otwarto nowe przedszkole nr 17 przy ul. Maczka.

1980 r. zm. dr Leon Andrejew (69 l.), lekarz rentgenolog, pionier Gorzowa.

● 7.11.

2005 r. - na terenie Parku Górczyńskiego w Gorzowie otwarto największy w mieście plac zabaw dla dzieci.

● 8.11.

1959 r. - na parterze Domu Chemika przy ul. Drzymały 26 otwarto NOT-Klub, klub inteligencji technicznej, później kawiarnia Magnat, dziś zamknięte; wystrój wnętrza zaprojektował Mieczysław Rzeszewski.

● 9.11.

1998 r. - w Zielonej Górze zebrał się po raz pierwszy Sejmik Lubuski; przewodniczącym sejmiku został Jan Kochanowski, a marszałkiem województwa Andrzej Bocheński.

1932 r. ur. się prof. Bernard Woltmann, em. pracownik naukowy gorzowskiej filii AWF, b. prodziekan (1971-1984), prorektor (1987-1990), dziekan ZWKFR (1984-1987) i dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej (1999-2003), zm. w 2013 r.

● 10.11.

1979 r. - zbudowana w 1875 r. willa Pauckscha, zwana przed wojną Wartheschloß (zamek warciański), od 1976 r. siedziba

Wyjazd ze Szpitalnej tylko za zgodą ministra

Coś, co wydaje się nam proste i łatwe, wcale takie proste nie jest.

- Chcemy otworzyć Szpitalną, ale w sposób mądry, taki żeby nie zdestabilizowało to nam ruchu w tym rejonie miasta. Otwarcie ulicy, w proponowanym kształcie, automatycznie spowoduje potrzebę zamknięcia ulicy Głowackiego. Działamy w kierunku, żeby obie ulice były jednak otwarte i żeby ruch był płynny - mówi wiceprezydent **Łukasz Marcinkiewicz**.

Dzisiejsze problemy ze Szpitalną są ściśle powiązane z budową w 1999 roku ronda Santockiego. Dlatego, żeby lepiej zrozumieć problem, musimy cofnąć się aż o 16 lat.

- Warunkiem uzyskania pozwolenia na budowę ronda w takim kształcie, w jakim zostało ostatecznie wybudowane, było zamknięcie wjazdu z ulicy Szpitalnej na ulicę Warszawską. Zgodnie z przepisami odległość pomiędzy skrzyżowaniami w terenie zabudowanym na drogach klasy G, a taką stanowi ulica Warszawska, nie może być mniejsza niż 500 metrów - precyzyjnie tłumaczy **Agnieszka Szurgot-Miłosz**, zastępca dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Transportu Publicznego w gorzowskim magistracie.

Po wybudowaniu ronda początkowo nikt specjalnie nie zwracał uwagi na to, że nie można wyjechać ze Szpitalnej w kierunku Warszawskiej. Druga odsłona tej historii wiąże się z wykupem przez Lidl działki. Z chwilą składania wniosku na budowę sklepu do urzędu miasta zaczęły wpływać prośby o otwarcie Szpitalnej. Ówczesny prezydent **Tadeusz Jędrzejczak** nie mógł wyrazić takiej zgody, ale zaproponował Lidlowi przygotowanie różnych propozycji projektowych.

- W chwili zakupu działki Lidl doskonale wiedział, że prawo nie zezwala nam na otwarcie skrzyżowania Warszawskiej ze Szpitalną - przypomina dyrektor Szurgot-Miłosz.

W sprawę zostali jednak zaangażowani biegli i znaleźli się tacy, którzy stwierdzili,



Na wyjazd ze Szpitalnej na Warszawską jeszcze poczekamy.

że ulicę można otworzyć. Temat trafił do Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, bo to nie gorzowski urząd miasta jest władny do wydawania decyzji w tej konkretnej sprawie. Warszawska jest ulicą wojewódzką i właściwym tutaj organem administracji wydającym pozwolenie na budowę lub przyjęcie zgłoszenia o zamiarze wykonania robót jest LUW. I tam też podjęto decyzję, że w projekcie można nanieść zmiany umożliwiające wjazd z ulicy Warszawskiej w Szpitalną na zasadzie prawoskrętu., ale już bez wyjazdu ze Szpitalnej na Warszawską.

Po jakimś czasie Lidl ponownie powrócił do tematu pełnego otwarcia Szpitalnej, media to podchwyciły i na nowo zrobiło się głośno - kontynuuje pani Agnieszka Szurgot-Miłosz. - Pamiętam jak prezydent Jędrzejczak na każdym kroku był krytykowany za upór, ale niesłusznie, bo jako urząd nic nie mogliśmy więcej poczynić w tej sprawie. Nie my wydajemy ministerialne rozporządzenia - zauważa.

Po przyjeździe prezydenta **Jacka Wójcickiego** sprawa odżyła po raz kolejny. W lipcu niezależni radni, mecenas **Jerzy Wierchowicz** i **Jerzy Synowiec** napisali na-

wet do prezydenta list otwarty, w którym zwrócili uwagę, że nie ma racjonalnych argumentów, by taki stan rzeczy utrzymywać. Urzędnicy nieco wcześniej na jednej z komisji bezpieczeństwa ruchu drogowego postanowili wraz z innymi członkami komisji wystąpić do LUW z pytaniem, jakie są możliwości uzyskania zgody na przebudowę ulicy Szpitalnej jako pełnego skrzyżowania.

- Bez takiej opinii zlecenie jakiegokolwiek projektu to byłaby strata czasu i pieniędzy - mówi **Rafał Krajczyński**, miejski inżynier ruchu. - W odpowiedzi przedstawiciele Wydziału Infrastruktury LUW jednoznacznie określili, że w rejonie tym należy przy następnych przebudowach dążyć do innej organizacji ruchu poprzez ograniczenie ilości relacji. Mówiąc wprost, wybór mamy taki: albo otworzymy Szpitalną i częściowo zamkniemy Głowackiego, albo pozostawimy obecny układ - wyjaśnia.

Miasto ma furtkę, z której może skorzystać. Chodzi o wystąpienie do ministra infrastruktury i rozwoju o uzyskanie odstępstwa od warunków technicznych. Należy jednak przekonać ministra, że przygotowujemy nowy projekt konkretnego rozwiązania komunikacyjnego

jest co prawda niezgodny z warunkami technicznymi, ale korzystny ze społecznego punktu widzenia i oczywiście bezpieczny.

- Niedługo będziemy dokonywać badania natężenia ruchu w mieście. Objęty będzie również rejon ulic Warszawskiej, Głowackiego i Szpitalnej. Na podstawie tych badań przypuszczalnie zlecimy przygotowanie projektu, bo gdybyśmy teraz mieli to uczynić, nie byłoby żadnych szans na uzyskanie zgody z ministerstwa - tłumaczy Agnieszka Szurgot-Miłosz.

Pozostaje jeszcze poszukanie odpowiedzi na pytanie, jaki byłby w obecnych warunkach najlepszy układ komunikacyjny w omawianym rejonie. Rafał Krajczyński twierdzi, że jakiegokolwiek dzisiaj by nie podjęto decyzji, z jej oceną należałoby wstrzymać się na jakiś czas. Można zamknąć Głowackiego i otworzyć Szpitalną. Czy kierowcy na tym skorzystają?

- Głowackiego jest atrakcyjnym skrótem łączącym ulicę Walczaka z Warszawską. Dzięki temu można ominąć ulice Pomorską i Podmiejską, gdzie w godzinach szczytu ruch jest bardzo duży. Jeżeli otworzymy Szpitalną, wówczas ulica Teatralna stanie się alternatywą dla

Warszawskiej. W mojej ocenie nie jest to dobre rozwiązanie, gdyż na Teatralnej ruch powinien być maksymalnie uspokajany. Tam mamy szkoły, teatr, przejazd kolejowy, a niebawem będzie Centrum Edukacji Zawodowej - uważa.

Podobnego zdania jest dyrektor Agnieszka Szurgot-Miłosz. W jej ocenie naprawdę warto dokładnie, bez emocji przeanalizować, które rozwiązanie jest korzystniejsze. Zamykanie wjazdu w ulicę Głowackiego czy wyjazdu może być bardzo kłopotliwe. A nawet, jeśli uda się uzyskać zgodę z ministerstwa na odstępstwo od warunków technicznych, to i tak będzie musiało nastąpić ograniczenie ruchu z ulicą Głowackiego.

- Prawdopodobnie trzeba będzie zlikwidować skręt z Warszawskiej w lewo na Głowackiego i z Głowackiego w kierunku ronda. W zamian zyskamy praktycznie tylko wyjazd z Lidla w Warszawską. Czy jest to korzystny układ? - kończy pytaniem dyrektor.

A jak na całą sprawę patrzy jeden z autorów wspomnianego listu otwartego, radny Jerzy Wierchowicz? Mówi, że nie do końca wszystkie argumenty go przekonują, ale rozumie też trudności z szybkim podjęciem decyzji wynikające z kłopotów natury komunikacyjnej i formalnej. Wierzy jednak, że można znaleźć rozwiązanie, które pogodzi wyjazd z ulicy Szpitalnej i Głowackiego w kierunku ronda.

- Cieszę się, że miasto nie odrzuca tego pomysłu, lecz stara się znaleźć optymalne rozwiązanie. Wiem, że niedługo będą gotowe ekspertyzy i wtedy będziemy wiedzieli, jak można rozwiązać ów problem, żeby kosztem otwarcia Szpitalnej nie ograniczać jednak ruchu z Głowackiego, bo tak naprawdę sprawa o to się tylko rozbiła. Prezydent Marcinkiewicz jest pełen dobrej woli, żeby doprowadzić sprawę do korzystnego finału i liczę, że uda się ją zamknąć do końca roku - podkreśla.

ROBERT BOROWY

Nieuchronną konsekwencją tej tendencji będzie wzrost płac

W Gorzowie coraz częściej słyhać opinie, że brakuje rąk do pracy.

Z drugiej strony całkiem sporo osób mówi, że szuka pracy i nie może jej znaleźć. Prawda zaś jest taka, że skala bezrobocia w mieście i okolicy jest już tak niska, iż z naturalnych i losowych powodów wielu tzw. bezrobotnych nie chce lub nie może legalnie pracować. Zwłaszcza w wyuczonych niepotrzebnie zawodach albo z kwalifikacjami, które na rynku pracy nie znajdują już zapotrzebowania. Co to oznacza? Tylko to, że mamy albo zbliżamy się do rynku pracownika i to pracodawcy mają dzisiaj problem ze znalezieniem ludzi do pracy.

Nieuchronną konsekwencją tej tendencji będzie wzrost płac, ale nie tak szybko i nie od razu. To także proces, który się właśnie zaczyna i



Mamy już rynek pracownika i to pracodawcy mają problem ze znalezieniem ludzi do pracy.

na którym zyskają szczególnie młodzi, którzy wchodzi albo dopiero wejść na rynek pracy, mając odpowiednie wykształcenie i fach w ręku. To jeszcze trochę potrwa, ale już się tego raczej nie zatrzyma. To widoma oznaka rozwoju naszej gospodarki, która po zapaści związanej z

transformacją ustrojową najpierw doprowadziła do upadku gorzowskiego przemysłu (Zakłady Mechaniczne, Silwana, Stolbud...), a później się odrodziła m.in. za sprawą Kostrzyńsko Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. To przecież w KSSSE stonkowo szybko powstały

tysiące miejsc pracy, które dały zatrudnienie tym, którzy je stracili lub szukali nowego. I w tym zakresie KSSSE spełniła i spełnia nadal swoje zadanie, pobudzając jednocześnie gospodarczo i społecznie całe otoczenie.

Nie narzekajmy więc na to, że w KSSSE to głównie to

przede wszystkim montownie i niskie płace. To nazbyt wielkie i nieuprawnione uproszczenie. To są przecież także nowe technologie, wiele atrakcyjnych stanowisk pracy dla ludzi z kompetencjami, ale również ogromne możliwości do rozwoju i zarabiania pieniędzy dla firm pośrednio lub bezpośrednio kooperujących w różnym zakresie z zakładami w specjalnej strefie ekonomicznej. I prawda też jest taka, że jak już jest praca, to w końcu musi przyjść odpowiednia płaca, ale na to potrzeba czasu, kwalifikacji i zmiany sposobu myślenia o... pracy. Poza tym nikt nikomu nie broni szukać innej, lepiej płatnej pracy. Jeśli tylko ma się ku temu podstawy.

JAN DELIJEWSKI

Nurtu rzeki raczej się nie zatrzyma

Strajkowali pracownicy portów na Odrze, także w naszym regionie.

Zaprotestowali w ten sposób nie tylko przeciwko niskim zarobkom, ale przed wszystkim chcieli zwrócić uwagę na fatalny stan naszych rzek i szlaków wodnych. W Gorzowie strajku nie było, bo tu Warta płynie a nie Odra, choć port rzeczny jest. Ale co za port, który jest, a jakby go nie było. Zaniedbany, zapomniany, jak cała nasza rzeczna żegluga, której częściej nie ma niż jest. Mimo posiadania pływającego lodołamacza, naszej dumy pod nazwą „Kuna”.

Gorzów niby wraca nad rzekę, niby coś się dzieje nad Wartą, ale bulwar i prywatna marina, to stanowczo za mało, by miasto żyło na

rzeką. Trzeba czegoś więcej. Co więc stoi na przeszkodzie, by odbudować i rozbudować nasz port wraz stoczną, gdzie całkiem przecież niedawno budowano jeszcze statki, były remonty i kwitło gospodarcze nadwarciańskie życie? Może zakwitnąć znowu, trochę inaczej, bardziej współcześnie i zgodnie z trendami i oczekiwaniami, uwzględniającymi rozwijającą się mocno w ostatnich latach turystykę rzeczną, która kochają m.in. Niemcy płynący czasami rzeką i kanałami do Gorzowa i dalej w Polskę. Oczywiście wymaga to nakładów i działań ze strony państwa, ale i samorządy - wojewódzki oraz miejski mogą całkiem sporo

zrobić w tym zakresie. Czas odwrócić bieg zdarzeń, bo nurtu rzeki raczej się nie zatrzyma.

Mam wielką nadzieję, że w najbliższych latach rządowe spojrzenie na polskie i lubuskie rzeki mocno się zmieni. Nie czekając jednak na to można już teraz w regionie zrewidować dotychczasową samorządową politykę w tym zakresie. Stawiając na to, co jest realne, potrzebne i wszechstronnie korzystne. Bez bujania w obłokach z odlotem w Babimoście. Tym bardziej, że Zielona Góra zyskała przecież także dostęp do rzeki i portu na Odrze w Cigacicach.

JAN DELIJEWSKI

Żużel to nasza duma i sława, ale żużel to nie wszystko!

Postępuje zapaść gorzowskiego sportu i chyba każdy to widzi.

Żużel w Gorzowie ma się dobrze i bardzo dobrze. Dlaczego jednak błyskawicznie znajdują się pieniądze na kolejne turnieje o mistrzostwo świata na żużlu, a nie ma ich na funkcjonowanie gorzowskiego sportu na przyzwoitym poziomie? Grand Prix to mimo wszystko widowisko i jednodniowe święto, które ma kosztować przez kolejne trzy lata około 5 milionów złotych. Mniej niż poprzednio, ale to także mniej więcej tyle, ile w ostatnich trzech latach poświęcono na cały pozostały wyczynowy - poza żużlem - gorzowski sport. Skoro nas stać na taki wydatek na żużlowe igrzyska, to powinno nas stać również na wyłożenie przynajmniej dwa razy tyle na pozostały gorzowski sport w analogicznym okresie. I decyzje w tej sprawie powinny zapaść już dawno, a nie być ciągle odkładane, przekładane i odwlekane.

Żużel to nasza duma i sława, ale żużel to nie wszystko. Żużel to sport do masowego oglądania, ale już nie masowego uprawiania. Żużel jest sportem dla nielicznych, natomiast piłka nożna, ręczna, wodna, siatkówka czy koszykówka, a

nawet tenis stołowy, lekka atletyka i kolarstwo, to są sporty masowego uprawiania, pod warunkiem, że spełnione są określone warunki. I nie chodzi tylko o bazę materialną, ale przede wszystkim o zachętę, motywację w postaci ligowej drużyny, której można kibicować, z którą można się utożsamiać i od najmłodszych lat naśladować. Chodzi więc nie tylko o ligowe emocje, ale i siłę napędzającą młodych do uprawiania sportu. Bez tego na nic się zdadzą wszelkie programy szkoleniowe, zdrowotne, wychowawcze i tym podobne, na które wydaje się olbrzymie pieniądze z mizernym zresztą skutkiem.

Nie mam nic przeciwko GP w Gorzowie, jestem jak najbardziej za, ale upominam się jedynie o równoprawne traktowanie pozostałych klubów i dyscyplin gorzowskiego sportu. I nawet znakomity, miejmy nadzieję, udział Bartka Zmarzlika w całym cyklu turniejów GP nie przesłoni nigdy gorzowskiego sportu. Idzie więc o to, by Grand Prix na żużlu w Gorzowie było częścią gorzowskiego sportu, a nie zamiast niego.

JAN DELIJEWSKI

KALENDARIUM Listopad 2015

WDK, wpisana została do rejestru zabytków; dziś stoi pusta i niszczeje.

1984 r. - w szalenie zapelnionej w hali widowiskowo-sportowej Stilonu przy ul. Czeresniowej odbył się III Międzywojewódzki Wielobój Gwiazd TKKF, gwiazdami imprezy byli Ryszard Szurkowski, Tadeusz Ślusarski, Tadeusz Mytnik, Edward Janecz, Leonard Raba, Bogusław Nowak, Andrzej Huszcza, Jerzy Rembas, Zbigniew Narbutowicz, Andrzej Nuckowski i inni, przebieg imprezy po raz pierwszy rejestrowała telewizja dla niedzielnego programu „Dwójki”.

2010 r. zm. Jan Gross (76 l.), fraszkopisarz i aforysta.

● 11.11.

1959 r. - Zakłady Mechaniczne „Gorzów” stały się monopolistą w produkcji ciągników typu „Mazur”.

2008 r. - przy ul. Orłąt Lwowskich odsłonięto pomnik marszałka Piłsudskiego wykonany przez Roberta Sobocińskiego

● 12.11.

2000 r. - w nowo zbudowanym kościele pw. Pierwszych Polskich Męczenników przy ul. bp. Wilhelma Pluty 7 odprawiono pierwsze msze.

2007 r. - grupa działaczy piłkarski podjęła decyzję o reaktywacji KKS Warta.

● 13.11.

1980 r. - odbyło się zebranie Klubu Inteligencji Katolickiej, który od 1976 r. funkcjonował bez rejestracji; spotkanie potraktowano jako nowe zebranie organizacyjne i złożono nowy wniosek do Urzędu Wojewódzkiego.

1998 r. - otwarto nowe skrzyżowanie ul. Sikorskiego, Estkowskiego, Jancarza

● 14.11.

2013 r. - z Zielonej Góry wyruszył pierwszy nowoczesny szynobus do Gorzowa; regularną komunikację uruchomiono

● 15.12.

2013 r. zm. dr n. med. Adam Szyjowski (86 l.), ginekolog i położnik, jako jeden z pierwszych 12 maturzystów Miejskiego Gimnazjum i LO w Gorzowie (1946),

● 15.11.

2003 r. - otwarto nową siedzibę Komendy Miejskiej Policji przy ul. Wyszyńskiego; w obecności komendanta głównego Policji, nadinspektora Leszka Szredera, b. komendanta wojewódzkiego Policji w Gorzowie, Komendzie Wojewódzkiej wręczono certyfikat ISO 9001-2000

2005 r. zm. Witold Niedźwiecki (76 l.), dziennikarz i pisarz.

● 16.11.

1983 r. - IX objazdowy festiwal „Pomorska Jesień Jazzowa” odbył się po raz pierwszy w Gorzowie; w kinie „Słońce” wystąpili goście Wojciecha Karolaka, który obchodził 25-lecie pracy artystycznej.

2010 r. - otwarto oficjalnie zmodernizowaną ul. Wyszyńskiego.



Nasza duma pod nazwą „Kuna” w gorzowskim porcie.

KALENDARIUM
Listopad 2015

● 17.11.

2007 r. - przy ul. Osadniczej otwarto pierwszą świetlicę środowiskową Gorzowskiego Towarzystwa Pomocy Blizniemu im. Brata Krystyna.

1940 r. ur. się ks. kanonik Tadeusz Kondracki, kustosz sanktuarium w Rokietnicy i dziekan, b. proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Gorzowie (1984-1989), Lubuszanin 1998, zm. w 2009 r.

1998 r. zm. Kuba Zaklukiewicz (49 l.), aktor Teatru im. Osterwy; zm. w skutek napadu rabunkowego podczas tournée w Wilnie.

● 18.11.

1931 r. ur. się Aleksander Ilnicki, działacz sportowy, b. kierownik drużyny Stali i stadionu żużlowego, zm. w 2011 r.

1999 r. zm. Bolesław Stocki (73 l.), nauczyciel, kombatan AK, działacz sportowy, sędzia i trener kajakarstwa, założyciel MKS Znicz w Gorzowie, długoletni dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego.

● 19.11.

1999 r. - Teatr Kreatury wystawił premierę „Radosnego żywota głupka” wg powieści Krzysztofa Jaworskiego w reż. Przemysława Wiśniewskiego; spektakl ten wielokrotnie wystawiany na różnych festiwalach zdobył liczne nagrody zespołowe i indywidualne, m. in. nagrodę główną na III Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Studenckich w Gdańsku i Złotą Misę Borowiny na Biesiadzie Teatralnej w Horyńcu Zdroju w 2000; kreacja Aliny Czyżewskiej w tym przedstawieniu nagradzana była co najmniej 4 razy.

2002 r. - rozpoczęło kontrowersyjną wycinkę klonów na ul. Chrobrego, sadząc w ich miejsce wiśnie japońskie.

● 20.11.

1983 r. - do Gorzowa sprowadzono prochy Włodzimierza Korsaka (1886-1973), pisarza, podróżnika i myśliwego, pioniera Gorzowa; był to pierwszy pochówek w tzw. zaułku poetów na cmentarzu komunalnym.

● 21.11.

1995 r. - prezydent H.M. Woźniak i burmistrz Herofrdu Gerhard Klipstein podpisali w Gorzowie porozumienie o przyjaźni miast, przewidujące współpracę w sporcie, gospodarce i kulturze oraz wymianę młodzieży.

● 22.11.

2004 r. - w gorzowskim szpitalu wykonano pierwszy zabieg koronarografii serca.

1981 r. zm. Waldemar Kućko (49 l.), artysta fotografii i fotoreporter, współzałożyciel GTF, pierwszy lubuski fotografik przyjęty do ZPAF 2006 r. zm. inż. Zdzisław Kołosiewicz (81 l.), b. główny mechanik ZM „Gorzów” i współtwórca gorzowskiego żużla, b. prezes KS Stal (1953-1964).

● 23.11.

2009 r. - prezydent Jędrzejczak posadził pierwsze drzewko w sadzie renezy landsberskiej przy Zespole Szkół Ogrodniczych na Ziełcu

Broń i miecze odnalezione na strychu

Niezwykłe przedmioty odnalazł na strychu mężczyzna podczas sprzątania domu.

Policjanci z międzyrzeckiej jednostki otrzymali nietypowe zgłoszenie. Właściciele domu zgłosili, że podczas sprzątania budynku mieszkalnego, na strychu znaleźli karabiny oraz różnego rodzaju noże i szable. Na miejsce został skierowany patrol. Stróża prawa podczas dokładnego przeszukania pomieszczeń zabezpieczyli dwie sztuki karabinów pochodzących z okresu drugiej wojny światowej, wiatrówkę, broń gazową, kuszę oraz kilkadziesiąt sztuk różnego rodzaju noży i szabli. Obecność na miejscu wykrywa wacza metalu, wskazywała na to, że najprawdopodobniej jakiś pasjonat militariów, wyszukiwał ich a później przechowy-



Fot. Policyjne archiwum

wał na strychu w domu. Policjanci zabezpieczyli przedmioty. Część z nich trafi do laboratorium kryminalistycznego do badań. Obecnie trwają ustalenia, do kogo należał arsenał.

Na terenach powiatu międzyrzeckiego nadal można

odnaleźć różne militarne przedmioty, pochodzące z czasów II wojny światowej. Policjanci często otrzymują zgłoszenia od grzybiarzy, którzy podczas wędrówek lasami odnajdują różnego rodzaju pociski. Zdarzały się również

przypadki, kiedy podczas remontów domów lub różnego rodzaju wykopów, odkrywane były zakopane pociski.

Jest wielu pasjonatów, którzy w „poszukiwaniu skarbów” przekopują tereny lasów, starych cmentarzy lub gruzowisk. Większość poszukiwaczy działa bez jakiegokolwiek rejestracji swoich przedsięwzięć.

Aby móc legalnie działać i realizować swoją pasję, należy spełnić kilka warunków, m.in.:

- zadbać o odpowiednie pozwolenie, które powinno określać teren, na którym prowadzone będą poszukiwania,
- przy uzyskaniu pozwolenia na większy obszar

obowiązuje bezwzględny zakaz prowadzenia poszukiwań na terenach wpisanych do rejestru zabytków, stanowiących strefę ochrony konserwatorskiej, oraz na stanowiskach archeologicznych,

- ważna jest również zgoda właściciela terenu, a w przypadku poszukiwań na terenach Lasów Państwowych potrzeba zgody właściwego miejscowo nadleśnictwa.

Sankcją za popełnione wykroczenie z art. 111 ust. 1 ustawy o zabytkach jest kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywna. Nie wyklucza to możliwości ukarania nielegalnego poszukiwacza mandatem karnym. ■

Zarabiał na nielegalnej produkcji alkoholu

Policjanci zabezpieczyli 200 litrów alkoholu i zatrzymali bimbrownika.

49-letni mężczyzna z produkcji i sprzedaży nielegalnego spirytusu zrobił sobie stałe źródło dochodu. Za tego typu przestępstwo grozi kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku.

Policjanci z Międzyrzecza oraz Gorzowa wspólnie pracowali nad sprawą nielegalnego wyrobu spirytusu. Podczas działań operacyjnych ustalili, że mieszkaniec Skwierzyny zajmuje sprzedażą nielegalnego alkoholu i zrobił sobie z tego stałe źródło dochodu. Podczas przeszukania posesji 49-latkę policjanci zabezpieczyli beczki wypełnione półpro-



Fot. Policyjne archiwum

duktem służącym do wyrobu napojów spirytusowych - łącznie ok. 200 litrów cieczy. Dodatkowo zabezpieczone zostało urządzenie służące do destylacji oraz puste butelki po alkoholach różnych marek.

Marek S. został zatrzymany. Usłyszał już zarzut wyrabia-

nia napojów spirytusowych, bez wymaganego wpisu do rejestru, za co ustawa przewiduje karę grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku. Policjanci ustalili, że był już karany za podobne przestępstwo. To kolejny przypadek wyrobu nielegalnego spirytusu, ujawniony przez międzyrzeckich policjantów. W sierpniu policjanci zabezpieczyli urządzenie 66-letniego mężczyzny, który pewien legalności swojego procederu, na tarasie swojego domku letniskowego wyrabiał spirytus na własne potrzeby. ■

Uprawiał konopie indyjskie w rezerwacie przyrody

Do aresztu trafił 25-letni mężczyzna podejrzany o uprawę konopi indyjskiej.

Jak się okazało mieszkaniec powiatu słubickiego uprawiał krzaki marihuany na terenie rezerwatu przyrody. Ustalili to kryminalni ze Słubic, którzy dowiedzieli się, że na obrzeżach miasta może znajdować się nielegalna plantacja konopi indyjskich. W związku z tą sprawą funkcjonariusze zatrzymali 25-letniego mieszkańca powiatu słubickiego. Na miejscu policjanci zabezpieczyli 15 krzaków konopi indyjskiej. Ponadto podczas przeszukania miejsca zamieszkania zatrzymanego mężczyzny mundurowi ujawnili 100 gram marihuany. Na



Fot. Policyjne archiwum

podstawie zebranego przez policję materiału dowodowego sąd przychylił się do wniosku prokuratora i zdecydował o trzymiesięcznym aresztowaniu zatrzymanego. 25-latkowi grozi 8 lat pozbawienia wolności. ■

Trafnie wytypowany i zatrzymany za włamania

Policjanci kryminalni z Gorzowa trafnie ustalili i zatrzymali 22-letniego mieszkańca Gorzowa.

Jest on odpowiedzialny za włamania do sieci sklepów detalicznych przy ul. Łokietka oraz 30 Stycznia. Mężczyzna przyznała się do winy. Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

W nocy z 25/26 września w Gorzowie Wlkp. miały miejsca włamania do sieci sklepów detalicznych. Pierwsze dotyczy nieudolnej próby włamania, przy ul. Łokietka. Tam zakończyło się na wybić szyby i nieskutecznym wyważeniu drzwi wejściowych. Intensywny dźwięk alarmu spłoszył jednak włamywacza i nie pozwolił na bezprawne obładowanie się w sklepowe łupy, powodując jed-

nak straty o wartości blisko 1000 złotych. Ten jednak nie odpuścił. Choć w tym miejscu podjęcie kolejnej próby okazało by się desperacją, zwłaszcza, że na miejsce przybył patrol ochrony, to nie zniechęciło to mężczyzny do sklepowego włamania w innym miejscu. Sklep należący do tej samej sieci handlowej zlokalizowany na ul. 30 Stycznia stał się kolejnym celem włamywacza. Tym razem włamanie było skuteczne. Po wybić szyby oraz wyważeniu drzwi mężczyzna dostaje się do środka. Ze sklepu giną papierosy, których wartość właściciel szacuje na 1600

złotych. Dodając do tego uszkodzenia, jakie zostały spowodowane włamaniem wartość ta wzrasta do 2200 złotych. Jeszcze tej samej nocy o zdarzeniach dowiadują się policjanci z Gorzowa. Wstępne czynności, były wykonywane przez policjantów na miejscu włamań. Ogłędziny, zabezpieczanie śladów i wstępne czynności operacyjne to zadania, w które zaangażowani byli gorzowscy stróża prawa. Ci nie mogli w dalszym etapie liczyć na zapisy monitoringu. Zostawała więc praca operacyjna charakterystyczna dla tego typu zdarzeń. Dodając do tego doświadcze-

nie policjantów, obraz całej sytuacji był coraz bardziej czytelny. Dobrze wykonane czynności przyniosły wymierny efekt.

W poniedziałek / 5 października / policjanci z I Komisariatu Policji w Gorzowie zapukali do drzwi mieszkania mężczyzny odpowiedzialnego za opiswane przestępstwa. To 22-letni gorzowianin, który miał już problemy z prawem. Podczas czynności procesowych młody mężczyzna usłyszał dwa zarzuty dotyczące usiłowania włamania i włamania. Zebrany przez policjantów materiał dowodowy był mocny. 22-latek przyznał się do tych czynów.

Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

Przedmiotem ustaleń policjantów są również zdarzenia dotyczące punktów handlowych tej samej firmy zlokalizowanych przy ul. Borowskiego oraz Placu Staromiejskim To jednak zdarzenia, których nie należy łączyć z zatrzymaniem 22-letniego gorzowianina. Tam doszło do sytuacji, w których nieustalone na tą chwilę osoby odwracając uwagę ekspedientek, kradły papierosy. Okoliczności tych zdarzeń oraz ustalanie osób za nie odpowiedzialnych badane są przez kryminalnych z Gorzowa. ■

Byli pod wrażeniem piękna, którego my nie dostrzegamy

Trzy pytania do Aliny Czyżewskiej, współorganizatorki IV Kongresu Ruchów Miejskich

- Jak już na spokojnie ocenia pani przebieg niedawnego Kongresu Ruchów Miejskich w Gorzowie?

- To było niesamowite wydarzenie dla wszystkich, którzy w tym kongresie uczestniczyli. Cieszę się z dużej ilości pozytywnych ocen wyrażonych przez gości. Wielu z nich wskazywało, że czuć tę energię płynącą z Gorzowa oraz widać duży potencjał w gronie ludzi zaangażowanych w rozwój miasta. Przyjezdni byli pod wrażeniem piękna Gorzowa, którego może my tak nie dostrzegamy ze względu na zniszczoną w wielu przypadkach zabudowę. Spotkałam się jednak z licznymi głosami, że mamy cudowne kamienie i powinniśmy je chronić za wszelką cenę. Podobnie z zielenią, która otacza nasze śródmieście z wszystkich stron. No i uprzejmość mieszkańców. Na każdym kroku nasi goście zwracali na to uwagę. Możemy być dumni, bo pokazaliśmy się z jak najlepszej strony. Warto jeszcze wspomnieć, że dyrektor Departamentu Polityki Przestrzennej w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Rajmund Ryś wielokrotnie podkreślił, że jesteśmy miastem dużych zmian. Ale chyba ważniejsze jest złożenie przez niego deklaracji, że ministerstwo będzie wspomagać nas poprzez różne programy pilotażowe.

- W jakim kierunku zmierza Porozumienie Ruchów Miejskich, czy w niedalekiej perspektywie może stać się zalążkiem nowej inicjatywy politycznej o charakterze ogólnopolskim?

- Zapewne tak się wcześniej czy później stanie, gdyż rozwijający się ruch obywatelski jest już nie do zatrzymania. Ruchy miejskie nie tylko nawołują, ale działają i mają już spore doświadczenie we współtworzeniu ustaw. Sporo zmian legislacyjnych zostało wprowadzonych z merytoryczną pomocą naszych członków. Często prowadziły lobbing społeczny, żeby dobre inicjatywy nie przepadły podczas poselskich głosowań. Życie polityczne nie polega na byciu w partiach, ale na aktywności obywateli i wdrażaniu pewnych rozwiązań korzystnych ze społecznego punktu widzenia. Dlatego nasi członkowie nie dbają o interesy partyjne, lecz skupiają się na realizowaniu założeń wypracowanych przez ruchy obywatelskie. I w najbliższych wyborach wielu naszych członków będzie startowało do parlamentu z różnych ugru-



Fot. Robert Borowy

powań politycznych. Ponadto sporo urzędników, również na wysokich szczeblach, wywodzi się z ruchów miejskich. Jak widać, wszędzie nas pełno. Natomiast nie chcę tutaj deklarować, że przykładowo za cztery czy osiem lat będziemy wystawiać swoją reprezentację do parlamentu. Życie jest pełne niespodzianek i zobaczymy jak to wszystko się ułoży.

- Opublikowana w ramach podsumowania dyskusji 15-punktowa „Deklaracja Gorzowska” zawiera głównie socjalne postulaty dotyczące funkcjonowania miast. A zastanawialiście się w trakcie obrad skąd na wszystkie słuszne skądinąd postulaty pozyskiwać środki finansowe?

- Oczywiście, większość tych działań ma na celu wzmacnianie społecznej zamożności. Zwróćmy uwagę, że bogactwo danego miasta w głównej części bierze się z wpływów z podatków PIT. Im więcej mieszkańcy zarabiają, tym większy płacą podatek i budżet miasta ma potem środki na zaspakajanie potrzeb społecznych. Samorządowcy muszą działać w kierunku tworzenia dobrze płatnych miejsc pracy, a nie spoglądać na statystyki bezrobocia i za wszelką cenę stawiać na zatrudnienie, gdzie zarobki nie pozwalają na godne życie. Żeby jednak wspierać ludzi w rozwoju zawodowym potrzebna jest cała sfera - nazwijmy to - socjalna. Ludziom znajdującym się na dole drabiny społecznej najpierw trzeba pomóc, dać im wędkę i nauczyć łowić. To jest inwestycja, która z czasem zwróci się z korzyścią dla wszystkich. Budowa silnej gospodarki musi bowiem włączyć w proces każdego członka społeczności, a nie być kierowana tylko w stronę najbogatszych.

RB

Wszędzie dostrzegam takie niedostrzegalne szczegóły

Trzy pytania do Krystyny Zwolskiej, gorzowianki, która odnosi sukcesy w świecie fotografii ulicznej

- Od kiedy pani robi zdjęcia?

- A od całkiem niedawna. Było to jakieś siedem lat temu, kiedy powstał portal dziennikarzy społecznościowych w jeden z gorzowskich gazet. Gazeta zorganizowała Foto Day, pierwszy w Gorzowie, w zajezdni tramwajowej. Poszłam, choć miałam taki maleńki aparacik, do tej pory przecież nie fotografowałam. Poszłam, bo chciałam poznać innych ludzi z tego portalu. No i nie tylko poznałam ludzi, ale znalazłam nowe hobby, które mnie mocno wciągnęło.

- A kiedy pojawiły się uliczne pstryki?

- Jeszcze bardziej niedawno. Około rok temu usłyszałam od lekarza, że jeśli nie chcę usiąść w fotelu i już z niego nie wstać, to powinienam chodzić. Nie mogę uprawiać żadnych sportów, ale spacer, chodzenie było wskazane. Zastosowałam się więc do rady lekarza i zaczęłam chodzić. Najpierw bez aparatu, ale to było nudne. Wzięłam więc do ręki aparat i wciągnęło mnie maksymalnie. Za fotografowaniem poszło czytanie o fotografii ulicznej, zaczęłam oglądać strony poświęcone street artowi. Robię zdjęcia codziennie. Ja nawet do sklepu, do którego mam 200 m, nie ruszam się bez aparatu, bo a nuż coś ciekawego się na Kwadracie wydarzy.

- No i przyszedł sukces. Jak się czuje fotograf, którego zdjęcia doceniają specjaliści od street artu w Polsce i zagranicą?

- Oczywiście, że fantastycznie. Długo jednak nikt moich zdjęć nie dostrzegał. Paznokcie z nerwów gryzałam, myśląc, co jest nie tak. Zaczęłam się przyglądać innym nagrodzonym autorom. I doszłam do wniosku,



Fot. Maria Gonia

że winny po części jest sprzęt, bo ja nawet lustrzanki nie mam, tylko cyfrę. W każdym razie kiedyś zdecydowałam, że raz koczuję śmierć, wysyłam zdjęcia na zagraniczną stronę. No i jedno z nich zostało dostrzeżone. Nabrałam wówczas śmiałości i zapisałam się na kilka innych i teraz swoje zdjęcia wysyłam na polską stronę street artową - codziennie, i na kilka zagranicznych, tam już nie codziennie. No i w końcu zdjęcia są dostrzegane. Inna rzecz, że ja już się trochę nauczyłam. Wszędzie dostrzegam takie niedostrzegalne szczegóły, jak choćby dziś. Szłam przez Park Róż i nagle zobaczyłam dziewczynę karmiącą gołębie. No niby zwykły obrazek, ale te gołębie jadły jej z ręki, a ona miała na wewnętrznej stronie ręki tatuaż. Albo widzę idącego po ulicy mężczyznę, który pali papierosa... I jak ten dym fantastycznie się układa. Albo taki motyw - zawędrowałam na boisko Warty, tam trwał jakiś mecz i mam takie zdjęcie, jak pada gol, a bramkarz ma totalnie zrozpaczony wygląd. Takich historyjek można zobaczyć bardzo wiele. Ja tak mam, że jak wpadam do domu, to zaraz do komputera, żeby zobaczyć, co mi wyszło. I coś wychodzi.

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM Listopad 2015

● 24.11.

1947 r. - Motoklub Unia, dot. sekcja poznańskiej Unii, został zarejestrowany w Starostwie Powiatowym jako samodzielny klub sportowy, jego tradycje kontynuuje Stal Gorzów.

1968 r. - oddano oficjalnie do użytku sztuczne lodowisko „Lodos-til”; sztuczne lodowisko, które mieściło się obok budynku Miejskiego Ośrodka Sztuki (BWA), funkcjonowało do końca lat 70., na początku lat 80. przeznaczone zostało do kapitalnego remontu, urządzenia zostały zdemonstrowane i nigdy nie odbudowane.

1984 r. - w nocy i w ciągu dnia szalał wielogodzinny huragan, którego prędkość sięgała momentami 30 m/s, wyrządził on duże szkody w gospodarce komunalnej, energetyce, łączności i w lasach, na skutek uszkodzenia wielu linii wysokiego i średniego napięcia przez kilka godzin nie było prądu w Barlinku, Międzychodzie, Międzyrzeczu, Myśliborzu, Rzepinie, Sułecinie oraz w niektórych dzielnicach Gorzowa; wiatr zniszczył liczne namioty foliowe, powybił szczyby w ciepłarniach i budynkach mieszkalnych, woda dostała się do piwnic, parterowych mieszkań i magazynów, w gorzowskich parkach huragan powyrwał i połamał wiele drzew.

● 25.11.

1986 r. - Urząd Wojewódzki rozpoczął pracę w nowym 14-piętrowym wieżowcu przy Jagiellończyka; dotychczas UW zajmował budynek „Stilonu” i kilka innych obiektów w mieście

2002 r. - zamknięto Schody Donikąd.

● 26.11.

2012 r. - zamknięta została kładka dla pieszych na moście kolejowym.

1990 r. zm. Stefan Kwaśny (63 l.), legendarny toromistrz Stali, wielokrotnie honorowany tytułem najlepszego toromistrza w kraju.

● 28.11.

1972 r. - przebywający na synodzie w Rzymie bp Wilhelm Pluta otrzymał papieską bullę konstytucyjną „Cathedralia collegia”, ustanawiając formalnie gorzowską Kapitułę Katedralną.

● 29.11.

1977 r. - Miejska Rada Narodowa nazwała ulice na terenach przyłączonych do miasta (Karnin, Zieleniec, Małyszyn itd.).

● 30.11.

1969 r. - gorzowski zespół muzyczny „Refleks”, w którym występowali Piotr Prońko (saksofon), Wojciech Prońko (gitara basowa), Krystyna Prońko (vocal), Jerzy Bułaj, Jerzy Kiona, a na perkusji grał Rogoza, zdobył wyróżnienie na I Ogólnopolskim Festiwalu Awangardy Beatowej w Kaliszu; był to debiut estradowy Krystyny Prońko.

1999 r. - w Gorzowie otwarto ośrodek Alliance Française. 1923 r. ur. się Franciszek Walczak, milicjant gorzowski, zraniony przez maruderów sowieckich 28.05., zm. 2.06.1945 r.; jego imieniem nazwano 14.06.1945 r. ulicę w Gorzowie.

r e k l a m a

TONERY

ATRAMENTY

DRUKARKI

SERWIS

hp

Canon

brother

SAMSUNG

XEROX

LEXMARK

EPSON

OKI

RICOH

KLIPPER

myla

WIZUALIZACJA

Panasonic

ZASTRZEŻONE NAZWY I ZNAKI TOWAROWE FIRM NALEŻĄ DO ODPowiedNIch Właścicieli I STANOWIĄ Ich Własność. ZOSTAŁY UżyTE WYłAČNIe W CELACH INFORMACJONnych

SKLEP INTERNETOWY 24H WWW.EBIS.PL

PRODUKTY ORYGINALNE ORAZ ZAMIENNE Z GWARANCJĄ

SPRZEDAŻ, SERWIS Drukarek I KserokopiarEK

SKUP I REGENERACJA PUSTYCH TONERÓW I ATRAMENTÓW

SKUTECZNIE ROZWIĄZUJEMY PROBLEMY Z DRUKOWANIEM

EBIS

radość drukowania

Gorzów, ul. Jana Dekerta 18 lok. 2, tel. 95 738 86 40, www.ebis.pl, e-mail: info@ebis.pl



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (095) 73-87-101,
73-87-102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na
zgm.gorzow.pl/odpracujdlug/
tel. (095) 73-87-125
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Biuro Zamiany Mieszkań
ul. Wawrzyniaka 4
tel. (095) 73-87-129,
(095) 73-62-100
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. (095) 73-87-139,
73-87-142, 73-87-145
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. (095) 73-87-151,
73-87-155, 73-87-156
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. (095) 73-87-162,
73-87-165, 73-87-176
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. (095) 73-87-180,
73-87-182 do 184, 73-87-186
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (95) 73-87-203 do 205,
73-87-209 do 211
fax (95) 73-87-213
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5/

Nowe możliwości zamiany mieszkania

Biuro Zamiany Mieszkań rozszerzyło ofertę zamiany mieszkań. Będzie mogło z niej skorzystać więcej osób.

W kwietniu bieżącego roku weszła w życie Uchwała Rady Miasta Gorzowa w sprawie zasad wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy. Dzięki przyjętym zmianom osoby, które zgłosiły chęć zamiany lokalu mogą dodatkowo skorzystać z opcji zamiany obecnie zajmowanego lokalu na lokal przeznaczony do remontu.

Biuro Zamiany Mieszkań posiada w swojej ofercie około 20 mieszkań, w których należy przeprowadzić remont we własnym zakresie i na własny koszt. Ponadto osoba, która wykona remont nowego lokalu zobowiązana jest do zdania dotychczas zajmowanego lokalu w stanie umożliwiającym jego natychmiastowe zasiedlenie.

Ponadto, dzięki wprowadzeniu nowych zapisów z zamiany mogą skorzystać także osoby posiadające prawo najmu lokalu komunalnego z innej gminy. Tak więc z zamiany na lokal komunalny w Gorzowie mogą skorzystać osoby zamieszkujące np. w Strzelcach Krajeńskich czy Sulęcinie.

Warto przypomnieć, iż Gorzowskie Biuro Zamiany Mieszkań funkcjonuje przy



Fot. Piotr Koch

Marcin Smela: Już 324 rodziny zamieniły się mieszkaniami za naszym pośrednictwem.

Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej od pierwszego stycznia 2009 z siedzibą przy ulicy Wawrzyniaka 4. Od tego momentu dokonano 162 wzajemnych zamian, co daje 324 zamienione rodziny na terenie naszego miasta.

Z usług gorzowskiego Biura Zamiany Mieszkań mogą skorzystać osoby fizyczne, które posiadają umowę najmu lokalu gminnego komu-

nalnego usytuowanego w Gorzowie, a także w innej gminie, osoby posiadające spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu, spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu oraz prawo własności.

W każdym przypadku jednym z zamienianych lokali musi być lokal gminny (komunalny). Biuro przyjmuje do zamiany także lokale

gminne (komunalne), w których powstało zadłużenie czynszowe, a w konsekwencji wypowiedziano umowę najmu. Warto wspomnieć, iż dzięki zamianie „niewypłacalnych” lokali, zadłużeni najemcy uniknęli postępowania sądowego oraz eksmisji. Wycofanie spraw od komornika spowodowało uwolnienie zajętych dochodów. Wartym podkre-

ślenia jest fakt, iż osoby, które zamieniły się na lokal o mniejszym metrażu otrzymały prawo do dodatku mieszkaniowego. Dzięki zmianie Uchwały Rady Miasta Gorzowa Wlkp. w sprawie zasad wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy osoby, które posiadają zadłużenie czynszowe i zamieniają się na lokal o niższym standardzie w celu uzyskania zgody na zamianę nie muszą udokumentować swoich dochodów. Dłużnicy, którzy zamienili się na lokal o niższym standardzie, w przypadku poprawy ich sytuacji materialnej mogą ponownie zgłosić swój lokal do Biura Zamiany Mieszkań i ubiegać się o zamianę na mieszkanie o wyższym standardzie.

Biuro Zamiany Mieszkań poprzez zamianę zgłoszonych lokali pomogło także osobom chorym, niepełnosprawnym, którym dotychczasowe mieszkanie utrudniało bądź uniemożliwiało normalne funkcjonowanie.

Zapraszamy także do odwiedzenia naszej strony internetowej {www.zgm.gorzow.pl}

MARCIN SMELA

W kasie ZGM można zapłacić kartą płatniczą

Obecnie w kasie ZGM możliwe jest płacenie za czynsz kartami płatniczymi.

Płacenie może się odbywać w sposób tradycyjny lub zbliżeniowy, przyjmowane są również płatności w systemie blik. Kasa ZGM znajduje się przy ul. Armii Polskiej 29 (ADM-3). Zainstalowanie w kasie ZGM terminala do wykonywania płatności przy użyciu kart płatniczych ma służyć Państwu wygodzie i bezpieczeństwu. Osoby płacące w kasie często płacą jednorazowo czynsz za więcej niż jeden miesiąc.

Możliwość płacenia kartą płatniczą zwalnia w takim wypadku od konieczności noszenia przy sobie gotówki. Przez to osoby dokonujące wpłat narażone są na mniejsze ryzyko zagubienia czy kradzieży gotówki. Wpływa to też na bezpieczeństwo samej kasy - operacje kartą są



Fot. Piotr Koch

bezgotówkowe i w związku z tym mniej środków w ciągu dnia znajduje się w kasie. Za płacenie kartą w kasie ZGM płacący nie ponosi żadnych dodatkowych kosztów.

Przypomnieć należy, że w kasie ZGM mogą regulować swoje należności najemcy lokali mieszkalnych i użytko-

wych należących do Gminy. Wszyscy natomiast mogą dokonywać płatności poprzez przelewy bankowe, które obecnie chyba są najwygodniejszą formą wykonywania płatności, bo możemy wykonywać je nie wychodząc z domu, wystarczy komputer lub telefon z apli-

kacją do bankowości elektronicznej. Koszty takich przelewów często są żadne lub małe, rzędu 50 gr.

ZGM od dawna ma wprowadzony system identyfikacji płatności masowych, który polega na tym, że każdy najemca czy właściciel ma przydzielony własny, indywidualny numer rachunku na który wnosi opłaty. Pieniądze bank automatycznie umieszcza na odpowiednim koncie (ADM lub wspólnoty), co bezpośrednio wpływa na przejrzystość przepływu i gromadzenia środków.

Indywidualne rachunki pozwalają bankowi „wylapać” te płatności i poinformować ADM, na jakie rachunki i na jakie kwoty były wykonywane przelewy. Te informacje dalej przetwarza system in-

formatyczny ADM, na ich podstawie automatycznie księguje kwoty na kartach poszczególnych lokali. Tym sposobem ogrom pracy zostaje wykonany automatycznie przez system komputerowy jednocześnie minimalizując możliwość pomyłki. Dlatego też powinniśmy pamiętać, aby nie płać swoich należności na nr rachunków sąsiada czy sąsiadki korzystając np. z jej książeczki! Wtenczas wpłata będzie zaksięgowana na nie naszym lokalu i sprawę będzie trzeba wyjaśnić w administracji.

Zapraszamy do naszych kas, gdzie szybko i bezpiecznie zapłacą Państwo za swój czynsz kartą płatniczą bez kosztów prowizji.

PIOTR KOCH

r e k l a m a

www.agro-biznes.pl

Hala targowa

Oferujemy szeroki wybór produktów rolniczo-ogrodniczych. Poczynając od pełnej palety nawozów sypkich, granulowanych, płynnych oraz w pełni rozpuszczalnych, materiału siewnego zbóż i traw, ziemię ogrodniczą, sadzenia ków ziemniaka, poprzez pasze dla drobiu, trzody i bydła, folie, agrowłókniny, plandeki, odzież roboczą, ogrodzenia elektryczne, opryskiwacze oraz części i drobny sprzęt rolniczo-ogrodniczy...

Sezonowo mamy także w ofercie kwiaty rabatowe.

Realizujemy zamówienia indywidualne.

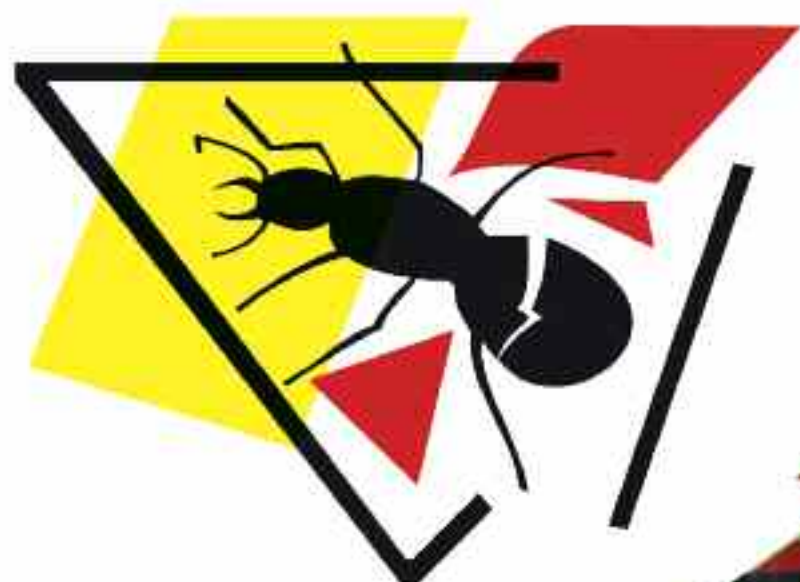
Ceny hurtowe i detaliczne.

Kontakt:

Gorzów Wlkp.
ul. Myśliborska 56
tel. 95 722 33 19
e-mail: hala@agro-biznes.pl

Godz. otwarcia:

sezon wiosenno-letni
godz. 8.00-17.00
sezon jesienny (wrzesień-październik)
godz. 8.00-17.00
sezon zimowy
godz. 8.00-16.00



AGRO - BIZNES
Sularz - Rudnicki



Europejska firma z doświadczeniem w energetyce jądrowej

Gorzowski GOTECH obchodzi 25-lecie swojej działalności. Firma zaczynała działalność w kilku garażach, dzisiaj jest europejskim potentatem w swojej branży. I cały czas się rozwija mając swoją główną siedzibę w naszym mieście

- A zaczęło się od wprowadzenie słynnej ustawy ministra Wilczka o swobodzie działalności gospodarczej - wspomina jeden z założycieli, obecnie wiceprezes **Stefan Piosik**, który pod koniec lat 80. był szefem Gorzowskiej Usługowej Spółdzielni Pracy. W tej samej spółdzielni pracował **Mariusz Batura**, będący kierownikiem zakładu. Obaj panowie któregoś dnia uznali, że nie ma przed nimi wielkiej przyszłości w dotychczasowym miejscu pracy i postanowili pójść - jak to wtedy mówiono - na swoje.

- I założyliśmy spółkę cywilną - kontynuuje Stefan Piosik. - Ja zostałem prezesem, a Mariusz moim zastępcą. Zaczynaliśmy od zera. Wzięliśmy kredyt, wydzierżawiliśmy garaże przy ulicy Warszawskiej, zatrudniliśmy kilkudziesięciu pracowników i ruszyliśmy z działalnością. Początkowo skupiliśmy się na remontach w dziedzinie energetyki, gdyż ta branża nie była nam obca. Do tego dołączyliśmy handel artykułami spożywczymi, a po roku działalności doszła produkcja odzieży damskiej, ale jak czas pokazał, obie te dziedziny były tylko dodatkiem. Liczyliśmy bowiem, że jeżeli nie wypali nam jeden interes, rozwinie drugi. To był początek budowania wolnego rynku w Polsce i nie był on ustabilizowany, ale w każdym obszarze rynku były duże braki - podkreśla.

Prezes Mariusz Batura dodaje, że od początku działalności wiedział, iż szansą dla firmy jest działalność techniczna, ale w tamtym czasie nie można było niczego właściwie zaplanować. - Decyzje były podejmowane na bieżąco, w korelacji do funkcjonującego otoczenia gospodarczego. Najważniejsze, że cały czas szliśmy krok po kroku do przodu - zaznacza.

Szybko okazało się, że znakiem rozpoznawczym firmy stanie się budowa instalacji energetycznych i przemysłowych, a przede wszystkim produkcja konstrukcji stalowych, której początek miał miejsce w 1993 roku. Jak opowiadają właściciele spółki, przełomowym momentem wyboru głównego profilu działalności była modernizacja elektrowni Dolna Odra. W jej ramach głównymi wykonawcami były firmy



To tu w Gorzowie przy skromnej ul. Podmiejskiej Bocznej mieści się centrala europejskiej firmy, jaką stał się przez 25 lat Gotech.



Budowa zakładów produkcyjnych „pod klucz” stała się jedną ze specjalności firmy.

zagraniczne, z którymi Gotech nawiązał współpracę.

- To nam podpasowało z innego też powodu. Remonty mogliśmy prowadzić głównie w okresie wiosenno-letnim, a produkcję przez cały rok, co pozwalało nam na utrzymaniu pełnej działalności firmy - zwraca uwagę Stefan Piosik, a Mariusz Batura dodaje, iż od początku działalności udało się pozyskać klientów niemal z całej Polski, co miało pozytywny wpływ na promocję zakładu. - Zagraniczne firmy dysponowały najnowocześniejszymi rozwiązaniami technologicznymi i dlatego utrzymywaliśmy z nimi dobre kontakty, budowaliśmy siłę własnej spółki i po kilku latach weszliśmy na rynek eksportowy - przypomina.

Obecnie GOTECH skupił się na działalności w trzech

obszarach. Produkcja konstrukcji stalowych, wielkości trzech tysięcy ton rocznie, prowadzona jest w Nowym Czarnowie koło Szczecina. Są to też filtry, kanały, zbiorniki, absorbery, rurociągi, stałe węglowe, nierdzewne i kwaso-odporne. Ponad 90 procent produkcji jest przeznaczana na europejski eksport, choć zdarzyły się już sytuacje, że na prośbę niektórych klientów towar był wysyłany do takich krajów jak Gwatemala, Arabia Saudyjska czy Egipt. Drugi pion działalności to działania inwestycyjno-montażowe urządzeń i instalacji energetycznych oraz przemysłowych. Natomiast trzecim obszarem jest dynamicznie rozwijająca się od kilku lat budowa zakładów produkcyjnych „pod klucz” dla inwestorów

zagranicznych oraz polskich. Od projektowania, poprzez realizację wszystkich branż do uzyskania pozwolenia na użytkowanie. Wiele z takich zakładów powstało w Gorzowie i okolicach w ramach KSSSE.

W tej chwili przedsiębiorstwo zatrudnia na stałe 160 pracowników, współpracuje z wieloma podwykonawcami i z firmy działającej głównie na rynku krajowym stał się firmą europejską.

- Dawniej skupialiśmy się na prostych pracach technicznych, po latach doszliśmy do produkcji rzeczy wymagających wielu uprawnień, certyfikatów. Głównymi naszymi odbiorcami wyrobów i usług są renomowane firmy europejskie z sektora energetyki zawodowej, przemysłu chemicznego, paliwowego, hutniczego, przetwó-

stwa drewna - słyszymy od prezesa Batury.

Obaj panowie prezesi nie kryją satysfakcji, że ciężką pracą potrafili zbudować „coś z niczego”. - Każdy człowiek, który coś stworzy, podniesie wartość swojej pracy czuje się z tym dobrze. Uważamy, że odnieśliśmy sukces, choć w samym Gorzowie może nie jesteśmy dobrze znani. Musimy się jeszcze pochwalić, że niewiele jest w Polsce przedsiębiorstw mających doświadczenie z energetyką jądrową. My te doświadczenie posiadaliśmy poprzez uczestnictwo w takich budowach w innych krajach - mówią właściciele firmy. Nie potrafią natomiast odpowiedzieć na pytanie, w jakim miejscu będzie GOTECH za 10-15 lat?

- Gdyby ktoś nas w 1990 roku zapytał, gdzie będzie-

my po 25 latach na pewno nie odpowiedziałbym na to pytanie - mówi uczciwie prezes Batura. - I tak samo jest teraz. Rynek jest na tyle zmienny, że trudno coś perspektywicznie zaprogramować. Zwłaszcza w firmach typu usługowego, jak nasza. Teoretyzowanie to nic nie znaczące słowa, ważniejsze jest bieżące kontrolowanie rynku i podejmowanie decyzji pozwalających na dostosowywanie się do potrzeb klientów - uważa i zarazem dodaje, że z najbliższych planów do realizacji jest zwiększenie firmowych zasobów produkcyjnych poprzez budowę nowej hali w Nowym Czarnowie. Z kolei prezes Piosik liczy, że w niedalekiej już perspektywie firmie uda się wejść na warszawską giełdę.

- Nie tylko ze względów prestiżowych, ale rozwojowych. Uzyskane pieniądze ze sprzedaży akcji zostałyby przeznaczone na dalsze działania. Do tej pory finansujemy się w małym stopniu z kredytów, w większym ze środków własnych. Nigdy nie przejeżdżaliśmy dywidendy - wyraźnie podkreśla.

Gotech jest bardzo aktywny na polu przedsiębiorczości lokalnej. Jak wylicza Stefan Piosik, Gotech należy do większości organizacji ogólnopolskich i wojewódzkich, bierze czynny udział w kreowaniu rozwoju gospodarczego regionu. Nie zapomina ponadto o działalności społecznej, choć - mówiąc wprost - nie potrzebuje lokalnej promocji.

- Ale wspomagany finansowo naszych żużlowców i koszykarki, uczestniczymy także w różnych akcjach społecznych, kulturalnych - wymienia Stefan Piosik, zaś Mariusz Batura dodaje, że w te akcje włączają się również działania charytatywne, czynione w sposób bezpośredni dla konkretnych osób potrzebujących pomocy czy instytucji.

- I o tym staramy się głośno nie mówić. Natomiast celem sponsoringu sportowego czy kulturalnego jest współuczestniczenie w życiu miasta. Każda społeczność szuka swojej identyfikacji, tożsamości i najlepszym do tego kierunkiem jest wspólne uczestniczenie w wydarzeniach masowych. Wspomagamy też działania tego typu w gminie Gryfino, gdzie znajduje się nasz zakład produkcyjny - kończy.

ROBERT BOROWY

Komuniści długo nie zakładali, że tracą władzę

Z doktorem Andrzejem Zawistowskim, dyrektorem Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej, rozmawia Robert Borowy

- Kieruje pan jednym z najważniejszych filarów IPN. Czym dokładnie zajmuje się Biuro Edukacji Publicznej?

- Nasze biuro często jest nazywane flagowym okrętem IPN, może dlatego, że jego działalność jest najbardziej widoczna na forum publicznym. Po pierwsze prowadzimy działalność naukową. Mamy zatrudnionych ponad stu zawodowych historyków, a efekty swojej pracy publikują oni w książkach, czasopiśmie czy na naszych portalach tematycznych. Dalej, mamy bardzo mocno rozwiniętą działalność edukacyjną, z którą szeroko wychodzimy do społeczeństwa, prezentując historię XX wieku, głównie dotyczącą lat 1939-1989. To ten okres miał największy wpływ na dzisiejszą Polskę, na kłopoty, z jakimi nasz kraj cały czas się boryka. Trzecia sfera działalności, powiązana ściśle z dwiema pierwszymi, to działalność wydawnicza.

- Czy któryś z tych obszarów jest szczególnie ważny?

- Wszystkie są komplementarne. Trudno byłoby prowadzić edukację historyczną bez rzetelnej wiedzy uzyskiwanej w trakcie prac badawczych. I odwrotnie. Pracami naukowymi interesuje się wąska grupa ludzi, a my chcemy docierać do setek tysięcy, w czym ma nam pomagać działalność edukacyjna i wydawnicza. Rocznie wydajemy od 150 do 200 tytułów różnego rodzaju wydawnictw, mamy kilka czasopism i prawie 30 portali tematycznych, w tym część językach obcych. Rozbudo-



A. Zawistowski: Historia buduje w tej chwili naszą tożsamość.

wujemy bibliotekę cyfrową, która powszechnie jest dostępna na całym świecie. I już zwróciliśmy uwagę, że w przeciągu ostatnich dwóch lat nastąpił bardzo duży wzrost cytowań książek udostępnionych w wersji elektronicznej.

- Panie dyrektorze, zapytam pana jako historyka. IPN pracuje nad wieloma sprawami okresu powojennego, prowadzi mnóstwo śledztw. Jak jest z dostępnością dokumentów i materiałów? Czy po 45 latach rządów komunistycznych udało się ich sporo zachować?

- Tak, ponieważ komuniści bardzo długo nie zakładali, że tracą władzę. Są jednak obszary, które nie zostały

właściwie udokumentowane, a wiązało się to z bezprawnym - nawet wówczas - działaniem aparatu terroru. Nawet, jeżeli takie działania zostały częściowo udokumentowane, było to często głęboko schowane i potem niszczone. Posiadana przez nas obecnie dokumentacja zawiera sporo braków, ale jeżeli umie się ją czytać, można wyciągnąć mnóstwo wartościowych informacji. Ponadto należy pamiętać, że prace badawcze opierają się też na innych źródłach. Na dokumentach z innych archiwów, dokumentach publikowanych, prasie, rozmowach ze świadkami, na wspomnieniach i relacjach. Konfrontując różne rodzaje źródeł można wypracować prawdzi-

wy obraz tego, co przeżyli nasi dziadkowie i rodzice.

- Jakie najważniejsze projekty naukowo-edukacyjne są obecnie realizowane?

- W tej chwili jest ich kilkadziesiąt w skali kraju. W skali całego IPN priorytetem jest poszukiwanie nieznanych miejsc pochówków ofiar terroru komunistycznego. W tym projekcie nie skupiamy się tylko na samych poszukiwaniach, ale prowadzimy również konferencje naukowe czy organizujemy wystawy, które prezentujemy także poza granicami kraju, m.in. w USA, na Litwie i Ukrainie.

- W różnych miastach, w tym w Gorzowie, otwierane są Centra Edukacyjne IPN

pod nazwą „Przystanek Historia”. W jakim celu?

- Chcemy być bliżej społeczeństwa, również w takich ośrodkach jak Gorzów. W sumie do końca 2015 roku centra powstaną w prawie 30 miastach w Polsce oraz w Wilnie. „Przystanek Historia” jest miejscem symbolicznym, które charakteryzuje się cyklicznością: spotkaniami o stałej porze, w określonym dniu. W Gorzowie takie wydarzenia będą się odbywać dwa razy w miesiącu, w środy o godzinie 17.00. Bardzo zależy nam na spotkaniach, podczas których nawiązywana będzie dyskusja pomiędzy gośćmi a publicznością. Nie chcemy, żeby był prowadzony monolog, bo do tego dobrym miejscem jest telewizja. Tylko dzięki bezpośredniej rozmowie można poruszać interesujące zagadnienia, wyjaśniać wątpliwości, wymieniać poglądy i sprostowania na interesujący temat.

- Jakie jest podejście Polaków do swojej historii?

- Po 25 latach wolności doszliśmy do takiego poziomu, że jako Polacy potrafimy już rozmawiać o własnej historii. Potrafimy się z nią konfrontować. Jak ważny to problem jest to widoczne przy okazji konfliktu na Ukrainie. Kiedy to państwo przez ostatnie 25 lat próbowało budować swoją niepodległość, przeszłość zaczęto zamykać pod dywan, uważając, że nie należy skłócać poszczególnych części krajów. I w tej chwili mamy głębokie podziały. Z jednej strony wrogość części Ukraińców na wschodzie do własnego kra-

ju, z drugiej zachłystanie się historią UPA, bez brania pod uwagę krwawej części jej dziejów. W Polsce jednak lekcję historii odrobiliśmy chyba trochę lepiej. Zwróć uwagę na jeszcze jedną rzecz. W wielu europejskich państwach brakuje szeroko rozwiniętego rynku wydawniczego, nawet w kioskach trudno znaleźć pisma historyczne. U nas prawie każda redakcja prowadzi dział historyczny, wydaje magazyny historyczne, w księgarniach jest mnóstwo książek, w Internecie są specjalne strony temu poświęcone. Historia buduje w tej chwili naszą tożsamość.

- A młodzież interesuje się losami swoich dziadków?

- Różnie z tym bywa, ale niesprawiedliwością byłoby stwierdzenie, że obecnie młodzi ludzie nie interesują się przeszłością. W większości są ciekawi swoich korzeni, nie mają kompleksów w stosunku do kolegów z krajów zachodnich. Nie tylko ze względu na znajomość języków, ale i wiedzę. Potrafią im wyjaśniać, dlaczego w tej chwili mamy kłopoty, których korzenie tkwią w przeszłości albo jakie mieliśmy ograniczenia w czasach komunizmu i dysponują na to konkretnymi argumentami. W kwestii zainteresowania historią wśród młodego pokolenia powiedziałbym, że jest dużo lepiej niż miało to miejsce jeszcze 15 lat temu. Gorzej zaś wygląda sama edukacja historyczna w szkołach. Na tym polu jest nadal wiele do zrobienia.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama

spotkania
z historykami

gry edukacyjne

premiery
książek

konkursy i nagrody

Centrum Edukacyjne IPN

PRZYSTANEK HISTORIA



Gorzów
Wielkopolski

www.facebook.com/Przystanek.Gorzow

gry edukacyjne

konkursy i nagrody

spotkania z historykami

premiery
książek

Wszystko będzie zależało od tego,

Z Jackiem Wójcickim, prezydentem Gorzowa, rozmawia Robert Borowy

- Ma pan zaufanie do władz telewizji publicznej?

- Zapewne chodzi o podjętą przez radnych uchwałę umożliwiającą mi, jako prezydentowi, zwolnienie TVP z zapłaty bonifikaty, jaką miasto udzieliło przy sprzedaży gruntu pod wybudowanie nowej siedziby oddziału terenowego w Gorzowie?

- Zgadza się.

- Uważam, że w 2006 roku rada miasta i ówczesny prezydent podjęli słuszną decyzję o sprzedaży gruntu pod budowę z 99-procentową bonifikatą, której właścicielem stała się wówczas TVP. To, że potem zrezygnowała ona ze stawiania nowej siedziby trudno było przewidzieć. Dlatego podjęliśmy rozmowy, co dalej zrobić z tym fanem? Jednocześnie rozpoczęliśmy prace nad zmianą planu zagospodarowania przestrzennego. Chcieliśmy tym samym zabezpieczyć przeznaczenie działki na inne cele. I w trakcie rozmów pojawiła się koncepcja zamiany gruntu na lokal przy ul. Warszawskiej.

- Przyzna pan jednak, że z tą uchwałą nie wyszło najlepiej, gdyż przypominało to podejmowanie niektórych ustaw w sejmie pod osłoną nocy?

- Oficjalnie pismo od prezesa TVP z propozycją zamiany działki na nieruchomości wpłynęło do nas dzień przed sesją rady miasta. Wcześniej specjaliści TVP dokonali niezbędnych badań nowego obiektu pod względem technicznym i uznali, że można w tym miejscu otworzyć oddział. Mając oficjalną prośbę telewizji przekazaliśmy projekt uchwały przewodniczącemu rady miasta, a od niego już zależało, czy temat pojawi się na sesji od razu. Decyzję przewodniczącego można oceniać różnie. Ja oceniam pozytywnie, gdyż sprawa ta mogłaby być wykorzystana do celów prowadzonej w tym okresie kampanii wyborczej.

- Czyli nie musimy się martwić, że TVP nas „wykiwa”?

- Nie robiąc teraz nic w przyszłym roku bezpowrotnie byśmy stracili działkę. Natomiast plan zagospodarowania przestrzennego nadal jest tym narzędziem, dzięki któremu będziemy mieli kontrolę. Po zamianie nieruchomości najwięcej ryzykować będzie przedsi-

ębiorca, który może dostać kota w worku. Wystarczy, że uchwalimy, iż na tej działce może powstać tylko park i grunty od razu stracą na wartości. Trzeba być jednak optymistycznie nastawiony do sprawy. Telewizja zapewnia, że oddział przy ul. Warszawskiej powstanie w ciągu roku, maksymalnie dwóch.

- Zdążył już pan dokładnie przyjrzeć się działalności spółek komunalnych?

- Na to potrzeba naprawdę sporo czasu, ale już zdołaliśmy dokonać podstawowego przeglądu.

- Jakie wnioski z tego płyną?

- Są spółki, w przypadku których nie ma wątpliwości co do celowości ich działania. Może nie zawsze realizują zadania w sposób idealny, ale większych zastrzeżeń nie można wobec nich czynić. Mowa tu przykładowo o PWiK czy MZK. Jeżeli mamy nad czymś wobec nich dyskutować, to nad drobnymi elementami technicznymi, sposobem zarządzania.

- Proszę wyjaśnić nam, o co chodzi w całym zamieszaniu panującym w Zakładzie Utylizacji Odpadów, gdzie zawieszony wiceprezes publicznie neguje to, co mówi nowy prezes?

- Sami sobie zadajemy to pytanie. Z chwilą kiedy zaczęliśmy zajmować się spółkami wyszło, że ZUO ma dodatkowych osiem spółek córek, wnuczek. Mam wrażenie, że niektóre zostały kupione bez określonego celu. Najgorsze, że w tym gronie znajdują się spółki przynoszące straty. W niektóre inwestujemy ogromne pieniądze. Gdybyśmy robili to z punktu spółki prywatnej, w porządku. Mówilibyśmy o ryzyku gospodarczym, ale ZUO to spółka komunalna. I kiedy słyszę, że w jednej z nich mamy tylko 30 procent udziałów, a realizuje ona dużą inwestycję poręczaną przez ZUO, to muszę zadać pytanie, czy jest to w naszym interesie? Przecież nie mamy nad tą mniejszościową spółką kontroli. Oczywiście jako prezydent wcale nie jestem od tego, żebym czuwał nad każdą taką inwestycją, ale jestem od tego, żeby pilnować wydawania naszych samorządowych pieniędzy. Jeżeli tego rodzaju działania wymykają się spod kontroli musi zapalić



Prezydent Jacek Wójcicki: Jako gorzowianin jestem bardzo otwarty...

się czerwone światło. Na razie, jako miasto, zadajemy pytania. Przykładowo, jaki był cel dzierżawy kilkuset hektarów ziemi 100 kilometrów od Gorzowa pod uprawy, skoro nie przynosi zysków. Jaki był cel kupienia spółki w Poznaniu, która magazynuje odpady i ma straty?

- I co dalej z ZUO?

- Chcemy to wszystko uporządkować, bo nie ma sensu dalsze topienie pieniędzy w realizację zadań nie przynoszących mieszkańcom. Mnie osobiście zastanawia, dlaczego zakład w Stanowicach został akurat tam wybudowany, skoro w Gorzowie mamy mnóstwo własnych terenów? Na to pytanie również chciałbym poznać odpowiedź, choć zdaję sobie sprawę, że tego już nie zmienimy. Szkoda, bo gdybyśmy ten zakład mieli w Gorzowie, łatwiej byłoby choćby naszej młodzieży korzystać z Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego.

- Czy mieszkańcy Gorzowa w opłatach za wywóz nieczystości nie płacą również za utrzymanie pola golfowego?

- Utrzymanie pola golfowego kosztuje rocznie około miliona złotych, a wpływy są na bardzo niskim poziomie. Koszty musi brać na siebie ZUO z wygenerowanych zysków z innych obszarów

działalności, a że utylizacja odpadów jest podstawową formą działalności spółki mieszkańcy mają prawo wyciągać takie wnioski. Na razie to sprawdzamy. Myślę, że do końca roku poznamy wyniki audytu, którą prowadzi firma zewnętrzna. Nie chcemy czynić tego sami, żeby nie być potem oskarżonym o jakieś szukanie haków.

- Jest pan zwolennikiem rozbudowy Słowianki, budowy drugiego basenu?

- Słowianka jest to jedna z inwestycji, o której możemy powiedzieć, że w pełni się sprawdziła. Pomimo ciągłych strat finansowych, ale są one naprawdę niewielkie. Utrzymanie basenów jest kosztowne, lecz miejskie spółki wcale nie muszą w każdym przypadku być dochodowe, ale muszą zaspokajać potrzeby zbiorowe mieszkańców. Oczywiście cały czas pracujemy nad tym, żeby kiedyś Słowianka zaczęła zarabiać na siebie i taka szansa pojawi się z chwilą wybudowania drugiego basenu. Jestem zwolennikiem tej inwestycji, ale będzie to możliwe po uzyskaniu środków pozabudżetowych.

- Planuje pan kolejne przetasowania kadrowe w urzędzie miasta?

- Urząd miasta jest żywym organizmem i codziennie

coś się tu dzieje, bywają dni, że ktoś odchodzi, ktoś przychodzi. Ale te podstawowe zmiany organizacyjne i kadrowe zostały już dokonane i teraz wszystko staramy się doszlifować. Dobrze poukładany urząd ma bezpośredni wpływ na dobrze działające miasto. Cały czas pracujemy nad budową właściwej komunikacji międzywydziałowej. Jej wprowadzenie nie jest proste, gdyż jak ktoś przez lata pracował według innych standardów, to z dnia na dzień nie przestawi się na inny. Wcześniej stawiano na hierarchiczność, ja stawiam na równość. Mamy się różnić tylko zakresem odpowiedzialności i zadań do realizacji.

- Trwają prace nad budżetem na 2016 rok. Jakie są jego założenia, w jakim kierunku pójdą przyszłoroczne wydatki?

- Budżet musi pójść w kierunku wypracowania środków na wkład własny do inwestycji, które będą realizowane w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych. Wykażemy również pewne oszczędności, choćby w obszarze odwodnienia zachodniej części miasta w takim standardzie, w jakim zostało to pierwotnie przygotowane do realizacji za blisko 60 mln złotych. Odwodnienie zosta-

nie zrealizowane, ale przy wykorzystaniu innego projektu za kwotę ponad połowę mniejszą. A efekty będą takie same.

- Czy po stronie przychodów miasta możemy liczyć na wzrost bez kolejnych obciążeń dla mieszkańców?

- Nie planujemy większych podwyżek. Jeżeli one wystąpią to będą minimalne, wynikające z pewnych technicznych korekt.

- Ogłosił pan konkurs architektoniczny na koncepcję przebudowy urzędu miasta. Koncepcja ma uwzględnić zmiany zagospodarowania w obrębie dwóch budynków. Świetny pomysł, ale z jakich funduszy będziemy remontować magistrat?

- Rzeczywiście, musimy przygotować się na wydatek 60 mln zł. Są to gigantyczne pieniądze, ale nie aż takie, jak zakładała budowa nowego magistratu na Zawarcu. Jedynym źródłem, z którego możemy skorzystać jest pozyskanie pieniędzy z programów rewitalizacyjnych. Pojawia się jednak pytanie, czy sięgać po te środki kosztem remontów budowli na Nowym Mieście. Wszystko będzie zależało od tego, jak duże pozyskamy pieniądze. Dlatego zastanawiamy się, czy nie lepiej będzie skorzystać z programu uru-

jak duże pozyskamy pieniądze

chomionego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, a polegającego na tym, że Bank stanie się partnerem takiego projektu inwestycyjnego. I my potem przez kilkanaście czy kilkadziesiąt lat będzie odkupywać udziały od banku.

- Rewitalizacja. Dużo o niej mówimy, ale ciągle nie wiadomo kiedy ruszy i z jakich środków?

- Źródła, z których będzie można niedługo pozyskiwać środki na rewitalizację starej zabudowy będzie kilka, ale na razie możemy mówić o trzech takich w miarę pewnych. W ramach ZIT-ów, LRPO, ale przede wszystkim ze środków ministerialnych. W zależności od tego, jakich przestrzeni publicznych inwestycje będą dotyczyły i kto będzie aplikował po te środki. Bo przypomnę, że pojawiają się możliwości, żeby wspólnoty mogły występować o pomoc w sfinansowaniu rewitalizacji budowlanej. W nowej unijnej perspektywie finansowej pieniądze na ten cel powinno być sporo, ale również oczekiwania miast są spore.

Mogę tu z satysfakcją stwierdzić, że jako Gorzów jesteśmy naprawdę dobrze przygotowani i mam nadzieję, że przetrzemy szlaki w rewitalizacji. Mówiąc o terminie myślę, że fizyczne remonty ruszą w ciągu 2-3 lat. To dobry termin, gdyż w tym czasie zakończymy inwestycję znaną jako KAWKA oraz rozwiniemy rewitalizację społeczną, która już się rozpoczęła. Musimy ponadto wziąć się za remonty mieszkań komunalnych. W tej chwili mamy 400 pustych lokali, a około tysiąca rodzin oczekuje na mieszkanie.

- Czy pańskim zdaniem, w ramach transparentności i przejrzystości, radni nie powinni zgłaszać wszelkich „prezentów”, jakie otrzymują od różnych instytucji kultury czy klubów sportowych?

- To wszystko zależy, jak będziemy te zaproszenia interpretować. Oczywiście jestem zwolennikiem ujawniania wszelkich korzyści płynących zwłaszcza od podmiotów współfinansowanych przez budżet miasta. Nie chcę jednak, żebyśmy

wylali dziecko z kąpielą. Ja dostaję tygodniowo kilkanaście zaproszeń na różnego rodzaju wydarzenia, imprezy organizowane przez różne środowiska. I chodzę, skoro ktoś mnie zaprasza jako gospodarza miasta. Podobnie jest z przewodniczącym rady miasta czy radnymi, którzy są przedstawicielami mieszkańców. Co do kartoników czy biletów trudno jest mi coś powiedzieć. Ja mam prywatny kartonik na żużel, siedzę wśród kibiców, ale bywają sytuacje, że przyjeżdżają goście do naszego miasta i jestem proszony, żebym jako prezydent im towarzyszył i wtedy z obowiązku idę na główną trybunę czy do łoża. Uważam, że każdy powinien we własnym sumieniu to rozstrzygnąć. Tu nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Jak ktoś z radnych idzie na wydarzenie sportowe czy kulturalne jako reprezentant rady miasta to trudno, żeby kupował bilet. Ale jak idzie prywatnie ze znajomymi czy z rodziną powinien pójść najpierw do kasy.

- Mamy radę sportu, referat ds. sportu, nawet ze-

spół ds. sportu. Potrzebna jest nam zewnętrzna firma do ustalenia strategii rozwoju sportu?

- Sport wzbudza tyle emocji, że widać to na każdym kroku. Propozycje przygotowane przez radę ds. sportu dalej wzbudzają kontrowersje, dlatego dobrze, jeśli ktoś na ten nasz sport spojrzy z zewnątrz, mniej emocjonalnie. Strategię budujemy na lata a nie jeden rok. Zanim zdecydujemy się na wybranie kierunków powinniśmy dysponować maksymalnie bogatym materiałem analitycznym. Firma audytująca ma za zadanie wziąć pod uwagę wszystkie dotychczas przygotowane założenie, dzięki czemu nie będziemy niszczyli tego, co już zostało wypracowane. Wiem, że to długo wszystko trwa, ale zrobimy coś raz a porządnie. Bo w ostatnich latach za dużo było skrętów, raz w lewo, raz w prawo, a i tak najczęściej korzystała jedna dyscyplina, czyli żużel. Ja uważam, że musimy mocniej stawiać na sport dzieci i młodzieży oraz sport powszechny. Musimy

zacząć mocniej inwestować w tereny rekreacyjne, ścieżki dla biegaczy, w tereny do jazdy rowerem czy na rolkach. Być może wiele dyscyplin jest niszowych, ale są powszechne. Żużel jest wizytówką, lecz to jest sport mocno indywidualny, który należy traktować jako formę widowiska, promocji miasta, dlatego z chęcią za inwestowaliśmy w Grand Prix. Podobny problem mamy w kulturze, gdzie Filharmonia pożera większość budżetu, na czym cierpią inne inicjatywy kulturalne i tu też musimy zacząć szukać optymalnego rozwiązania.

- Gorzów jest przygotowany na ewentualne przyjęcie uchodźców?

- Jako gorzowianie jesteśmy bardzo otwarci, tolerancyjni, ale jak większość miast mamy mnóstwo własnych nierozwiązanych problemów. Jeżeli władze państwa mówią, że przyjmą określoną ilość uchodźców, w porządku, ale muszą wziąć na siebie ciężar finansowania. My w tej chwili potrzebujemy około tysiąca

mieszkań komunalnych dla naszych mieszkańców. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy mieli w tej sytuacji remontować czy budować mieszkania dla uchodźców. Dopóki nie są zaspokojone potrzeby naszych mieszkańców, dopóty nie wyobrażam sobie finansowania uchodźców. Ktoś powie, że ta liczba uchodźców w skali kraju jest niewielka i będzie miał rację, gdyż w ostatnich latach przyjęliśmy co najmniej pół miliona Ukraińców i tego za bardzo nie odczuwamy. Dlatego nie jestem przeciwny pomocy, każdy kto pojawi się w Gorzowie nie będzie głodny, otrzyma od nas wszechstronną pomoc humanitarną, ale szersza pomoc nie może odbywać się kosztem mieszkańców. Proszę mi wierzyć, ale mamy mnóstwo rodzin, które żyją po 10-12 osób na 20 metrów kwadratowych, albo osoby na wózkach inwalidzkich mieszkające na trzecim piętrze, które od lat nie mogą wyjść z domu. I o nich muszę się martwić.

- Dziękuję za rozmowę.

r e k l a m a





Zapraszamy na listopadowe spotkanie z cyklu Kino Konesera

09.11	MŁODOŚĆ	(KINOKONESERA NABILI)
11.11	PIEŚŃ SŁONIA	
18.11	STRATEGIA MISTRZA	
23.11	PRAKTYKANT	(KINOKONESERA NABILI)
25.11	W PIWNICY	

[KULTURA DOSTĘPNA]

W KINACH HELIOS

ZAPRASZAMY NA LISTOPADOWE POKAZY W RAMACH CYKLU KULTURA DOSTĘPNA

05.11	PAPUSZA
12.11	OBLAWA
19.11	BABY SĄ JAKIEŚ INNE
26.11	BYĆ JAK KAZIMIERZ DEYNA



Kino Helios, Gorzów Wielkopolski
ul. Konstytucji 3 Maja 102
telefoniczna: 95 737 27 37

www.helios.pl



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

TWOJE ZDROWIE - TWÓJ SZPITAL

Oni już od nas odeszli, czyli z żałoby

Ludzie cenieni i lubiani, albo tylko znani ze swej funkcji

Gorzowianie, którzy sprawdzili się gdzie indziej, oraz ci, dla których Gorzów był tylko etapem w karierze. Oto sylwetki niektórych z nich, tych którzy odeszli

✚ **5 listopada 2014 r.** w wieku 85 lat zm. **Lucyna Wachnowska**, wdowa po Stefanie Wachnowskim (1922-1999), też brydżystka, jedna z nielicznych kobiet uprawiających z powodzeniem brydż sportowy, członek PZBS od 1957, od co najmniej 1981 z sukcesami startowała w rozgrywkach ligowych okręgu gorzowskiego, w 1996 r. została członkiem honorowym PZBS. Spoczęła w grobie męża w Zaułku Poetów na cmentarzu komunalnym.

✚ **6 listopada** odszedł **Tadeusz Mierecki**, pionier sportów motocyklowych w Gorzowie, rajdowiec, sędzia żużlowy i sportów samochodowych. Pochodził z Grodna, w czasie okupacji, pracując w warsztacie, zetknął się z motocyklami, w 1949 zaczął uprawiać wyścigi motocyklowe i motokrosowe, 11.07.2009 podczas Złotu Samochodów Terenowych w Gorzowie świętował razem ze Stanisławem Lisowskim 80. urodziny i 60-lecie startów motocyklowych i samochodowych. Był też pierwszym kierownikiem klubu „Stal” i pierwszym gorzowianinem, który zdobył licencję sędziego żużlowego klasy państwowej, w tej roli obsłużył ok. 500 meczów w całej Polsce. W 1976 rozpoczął działalność w reaktywowanym Automobilklubie Gorzowskim, współorganizował wiele imprez rajdowych, był też sędzią w rajach motocyklowych i samochodowych, współautorem regulaminu MP Samochodów Terenowych, które organizował w 1986-1988. Zmarł w wieku 85 lat.

✚ **25 listopada** w Markach pod Warszawą zm. w wieku 88 lat dr **Kazimierz Wyśiński**, teatrolog, historyk ZASP, ale także pionier Gorzowa i współorganizator życia teatralnego w mieście. Pochodził spod Wągrowca, do Gorzowa przybył 7.04.1945 z drugą grupą węgrowską; wystąpił w amatorskiej inscenizacji „Ciotuni”, która 8.09.1945 zainaugurowała działalność polskiej sceny w Gorzowie. Był wieloletnim pracownikiem Zakładu Historii i Teorii Teatru Instytutu Sztuki PAN, po studiach w 1956 dołączył do redakcji „Pamiętnika Teatralnego”, a w 1963 został sekretarzem redakcji, współpracował także z „Almanachem sceny polskiej”

✚ **29 listopada** w wieku 75 lat odszedł ostatni dyrektor ZDK „Chemik” **Kazimierz Krych**, syn Teofila Krycha (1891-1972), b. prezesa Sądu Okręgowego w Gorzowie, pioniera gorzowskiego sądownictwa. W latach 1962-1964 uczył w SP nr 10, w 1964-1967 był zast. kierownika SP nr 15, w 1967-1971 kierował Wydziałem Kultury PMRN, następnie pracował jako zast. kie-

rownika DK „Kolejarz”, od 17.06.1973 był dyrektorem ZDK „Chemik”, w 1989 przeszedł na rentę, od 2004 był na emeryturze. Był organizatorem I Gorzowskich Konfrontacji Fotograficznych w 1967, w 1968 zorganizował pierwszą w Gorzowie wystawę prac Andrzeja Gordona, wówczas studenta ASP w Warszawie, w 1971 został wybrany do prezydium GTSK, w 1977 został II wiceprezsem Gorzowskiego Klubu Miłośników Fantastyki Naukowej. Publikował na łamach jednodniówki „Ziemia Gorzowska”, zredagował m.in. katalog Jubileuszowej Wystawy Fotograficznej w 1970.

✚ **15 grudnia** w wieku 80 lat zm. dr **Teresa Kościuszko**, chirurg i anestezjolog, organizatorka i nestorka gorzowskiej anestezjologii. Ukończyła SP w Czerminie, w wieku 17 lat zdała egzamin maturalny w LO w Pleszewie (1951), w 1957 ukończyła z wyróżnieniem studia na AM w Poznaniu, 1.04.1959 uzyskała uprawnienia lekarskie, w 1963 zrobiła specjalizację I st. z chirurgii ogólnej, w 1967 - z anestezjologii, a w 1971 - II st. z anestezjologii. Po studiach związała się ze Szpitalem Miejskim w Gorzowie, gdzie później została szefową Bloku Operacyjnego. Jako pierwsza w regionie zdobyła tytuł lekarza anestezjologa, w związku z tym powierzono jej organizację Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej w Szpitalu Miejskim, a w 1986 - w Szpitalu Wojewódzkim, na tym stanowisku wykształciła liczną grupę lekarzy i pielęgniarek, specjalizujących się w anestezjologii.

✚ **21 grudnia** odszedł w wieku 84 lat ks. prałat dr **Henryk Dworak**, b. rektor WSD w Paradyżu-Gości-kowie. Ukończył NSD i WSD w Gorzowie, wyśw. w 1955 w Gorzowie, w 1965-1966 odbył studia katechetyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po święceniach pracował jako wikariusz w kilku parafiach, w tym w parafii katedralnej w Gorzowie (1959-1965), będąc jednocześnie rezydentem i rektorem kaplicy NSPJ w Gorzowie przy ul. Chodkiewicza. Później był m.in. proboszczem parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Chlebowie k. Gubina (1971-1972) i parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Zielonej Górze (1990-2005). W 1971 mianowany został wykładowcą katechetyki, homiletyki i łaciny w WSD w Paradyżu-Gości-kowie, gdzie w 1975-1980 był także wicerektorem, a w 1980-1990 - rektorem. Na emeryturze wrócił do Gorzowa, pochowany został na cmentarzu Świętokrzyskim.

✚ **22 stycznia** w wieku 74 lat zm. **Piotr Sonnek**, który w 1975-1985 był dyrektorem Wydziału Rol-

nictwa, Leśnictwa i Skupu UW, a w 1985-1989 - sekretarzem KW PZPR w Gorzowie.

✚ **30 stycznia** Gorzów pożegnał ks. prałat **Witolda Andrzejewskiego**, dziekana kapituły katedralnej, proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP, legendę „Solidarności” i honorowego obywatela miasta, który zm. w wieku prawie 75 lat, jakby w 70.-lecie zdobycia Gorzowa. Syn, prawie pogrobowiec, rtm. Witolda Andrzejewskiego, dowódca szwadronu zapasowego 25. pułku ułanów, zamordowanego w 1940 w Charkowie, kuzyn Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, wraz z matką Jadwigą z Kożuchowskich (1912-1991) zamieszkał po wojnie we Wrocławiu, dzieciństwo spędził w Łodzi, gdzie rozpoczął studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, działalność publiczną rozpoczął bowiem jako aktor, najpierw w Teatrze Narodowym u Kazimierza Dejmka, a w 1960-1966 - w Teatrze im. Osterwy, gdzie w ciągu 6 sezonów zagrał w co najmniej 45 sztukach, m.in. rolę tytułową w grywanym także w stolicy TVP „Don Alvarse” i Gustawa-Konrada w „Dziadach”. Po odejściu Ireny Byrskiej z teatru w 1966 wstąpił do seminarium i w 1972 r. przyjął w Świebodzinie z rąk bp. W. Pluty święcenia kapłańskie. Wrócił następnie do Gorzowa, gdzie został wikarym w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP (1972-1979), następnie - w parafii katedralnej, od 1986 zarządzał parafią MB Różańcowej na Siedlicach, a w 1989 został proboszczem w kościele p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP. Od końca I. 70. współpracował z ROPCiO, został też duszpasterzem akademickim i był katechetą dla uczniów I LO, jesienią 1980 został kapelanem „Solidarności”, duszpasterzem świata pracy, jako kapelan „Solidarności” zainicjował list protestacyjny gorzowskich duszpasterzy przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, odczytany 13.12.1981 w gorzowskich kościołach, podpisał też list protestacyjny gorzowskich proboszczów po pacyfikacji ZM „Gorzów”, w ramach Duszpasterstwa Akademickiego organizował pomoc osobom internowanym i uwięzionym, współpracował z RKW „Solidarności” i podziemnymi strukturami w regionie, w 1982-1989 inicjował msze za ojczyznę w katedrze, gdzie zasłynął z patriotycznych kazań, w 1983 poprowadził pierwszą pieszą pielgrzymkę z Gorzowa na Jasną Górę, jako współpracownik Radia Gorzów zasłynął z audycji „Anioł Pański”; był też kapelanem Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej i gorzowskiej Policji. Od lat zmagął się z chorobą, zmarł w szpitalu;

był to największy od lat pogrzeb w mieście, 2-dniowe uroczystości pogrzebowe odbyły się 3-4.02., kondukt z trumną przemaszewował ulicami od kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP do katedry, pochowany został z honorami policyjnymi w grobie matki na cmentarzu komunalnym.

✚ **4 lutego** w wieku prawie 77 lat zm. **Karol Parno Gierliński**, rzeźbiarz, konserwator i poeta, autor pierwszego elementarza romskiego. Pochodził ze szczepu Lowri (grupa Sinti), od kilku pokoleń zamieszkującego Wielkopolskę, syn Ludwika i Wacławy, którzy padli ofiarą *Porajmos*, eksterminacji Cyganów przez hitlerowców; sam należał do dzieci uratowanych przez Alfredę Markowską, wychowywany był przez babcię, która przeżyła obóz. Powojenne dzieciństwo spędził w taborze, który osiadł w Poznaniu, gdzie ukończył Technikum Chemiczne, następnie SN na kierunku matematyczno-fizycznym, Oficerską Szkołę Rezerwy w Rembertowie, miał stopień podporucznika WP, przez kilka semestrów studiował rzeźbę w PWSSP; sam był nauczycielem i poetą, po SN uczył w szkole, uczył też cynowania w założonej przez Cyganów Spółdzielni Pracy „Kheta-ne” [wspólnie] w Szczecinku, w I. 80. na zlecenie PGR Żydowo pracował przy renowacji zabytków, w sumie miał udział w rekonstrukcji 9 pałaców, w międzyczasie pracował przy renowacji kościołów i prowadził zajęcia plastyczne dla dzieci, w 1986 pracował jako plastyk w Teatrze im. Fredry w Gnieźnie; był także kierownikiem literackim zespołów działających pod auspicjami Poznańskiej Estrady, w tym Cygańskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Roma”. Pod koniec XX w. przeniósł się z Poznania do Gorzowa, w 1999 zamieszkał w Wojcieszycach, po prawie 4 latach wrócił do Gorzowa, gdzie spędził prawie 10 lat, biorąc aktywny udział w życiu artystycznym miasta, jak i miejscowego środowiska Cyganów, ostatnio uczył plastyki w Liceum Kadetów RP w Lipinach k. Odrzywołu w pow. przysuskim, które powstało w 2012. Od 1963 zajmował się zawodowo rzeźbieniem, najczęściej w drewnie, także w kamieniu, stałymi motywami jego prac są elementy stroju cygańskiego, konie, ogień, jego rzeźby i płaskorzeźby znajdują się w wielu kolekcjach prywatnych i muzealnych w kraju i za granicą, w 1980 wyrzeźbił *Pietę Poznańską* dla kardynała Wyszyńskiego, który posiadał też jego pasyjkę; w 2002 wykonał nowy ołtarz z lipowymi figurami dla kościoła w Wojcieszycach, był też autorem lipowej rzeźby Papuszy dla WiMBP; zajmował

się także konserwowaniem antycznych mebli, w ostatnich latach zaczął też z powodzeniem malować, tworząc serię obrazów o tematyce romskiej. Już w szkole średniej wykazywał zdolności poetyckie, od 1968 związany z Kołem Korespondencyjnym Młodych Pisarzy ZMW, zadebiutował w 1968 wierszem *Deszcz na łamach „Nowej Wsi”*, w Poznaniu angażował się też w działalność grupy poetyckiej „Wiry”, po 2001 został przyjęty do ZLP. W 1981 r. pełnił funkcję przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” w KR Żydowo, był członkiem Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej w Gorzowie, konsultantem ds. kultury i języka romskiego w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza, członkiem Zespołu do Spraw Romskich Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych; w 2004-2008 piastował mandat deputowanego Parlamentu Romskiego (Światowego Kongresu Romów). Zm. w Nowym Mieście nad Pilicą, pochowany został na warszawskich Powązkach.

✚ **8 lutego** w wieku 85 lat odszedł „Szeł” - **Stanisław Lisowski**, legendarny rajdowiec, pionier sportów motorowych w mieście. Był synem Jana i Marii Lisowskich, pionierów gorzowskiej oświaty. Już w 1948 pracował w Państwowych Zakładach Inżynierii, gdzie wraz z bratem podpisał wniosek o rejestrację Klubu Sportowego „Metalowiec”, później w ZM „Gorzów”, w 1952 został aresztowany za nielegalne posiadanie broni, zwolniony po roku na mocy amnestii, pracował następnie jako mechanik w warsztatach PGR Gorzów i Dąbroszyn, w 1956 wrócił do pracy w ZM „Gorzów” w dziale kontroli technicznej, gdzie pracował do 1972, zajmując się serwisowaniem zagranicznych kontraktów i wystaw; w 1959 przebywał na wystawie ciągników w Moskwie, gdzie uzdatniał „Dziki”, następnie przez 1,5 roku w Brazylii, gdzie obsługiwał eksportowane tam „Mazury”, w 1964 - w Egipcie. W 1972 r. w ramach Wielobranżowej Spółdzielni pracy założył w Wysokiej własny warsztat samochodowy, specjalizujący się w silnikach diesla, w 1995 na bazie „Mercedesa” skonstruował własny samochód terenowy „Merlis 3000”. Sportem zajmował się od lat szkolnych, był nawet mistrzem województwa w pływaniu st. dowolnym, mistrzostwo osiągnął dopiero w sportach motorowych, pierwszym motocyklem był ponie-miecki „Diamond” odnaleziony w gruzach, wyjechał nim na ulice w 1948, w 1950 na „Harleyu 750” wygrał motokrosowe mistrzostwa okręgu poznańskiego, na motocyk-

obnej karty ostatnich 12 miesięcy

akcji pełnionej w mieście, teraz lub w przeszłości.

szli w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Czasem tak cicho, że nikt prawie tego nie zauważył...

lu tym wygrał też 22 VII 1951 ogólnopolski Rajd Przyjaźni w Koszalinie, zdobywając wszystkie najważniejsze nagrody; występował też w widowiskowych wyścigach ulicznych, Od 1954 startował w barwach „Stali” w motokrosie, jeździł na „Jawie 250”, potem na „Junaku 350” i „Panonii 250”, w 1958 został wicemistrzem Polski w klasie pow. 350 ccm, a wraz z drużyną „Stali” - wywalczył w 1961 i 1963 wicemistrzostwo strefy zachodniej. Z powodu wyjazdu do Brazylii zakończył w 1964 karierę sportową, by 20 lat później zainteresować się rajdami samochodów terenowych, w 1984 uczestniczył w poznańskiej „Tarpadzieli”, w 1995 w wieku 66 lat, startując z Piotrem Binasiem, został mistrzem Polski w klasie „O” i wicemistrzem w klasyfikacji generalnej, powtórzył ten sukces w 1996, a w 1997 (razem ze Stefanem Jarkowskim, zięciem) wygrał obie klasyfikacje, przyczyniając się jednocześnie do prymatu zespołowego Automobilklubu Gorzowskiego, który był liderem w Polsce od 1986, a w 1993-1997 - DMP. W 1999 z okazji swych 70. urodzin i 50-lecia startów w sportach motorowych zorganizował w Gorzowie I Ogólnopolski Zlot Samochodów Terenowych, połączony z rajdem z niespodziankami; w ostatnich latach startował (także jako pilot) ze swym wnukiem Tomaszem, w 2003 sięgnęli obaj po tytuł wicemistrza Polski w klasyfikacji generalnej RPMST, karierę rajdową zakończył w 2007, mimo to wziął jeszcze udział ze swoim „Merlisem” w Moto Racing Show w Gorzowie (29.08.2014).

✚ **16 lutego** w wieku niespełna 43 lat zm. **Dorota Kurmin**, gorzowska dziennikarka telewizyjna. Ukończyła SP 16 (1987), Zespół Szkół Ekonomicznych (1991) i Kolegium Nauczycielskie w Gorzowie (1996), po studiach związała się z gorzowskim środowiskiem dziennikarskim, współpracowała m.in. z „Ziemią Gorzowską”, „Arsenałem Gorzowskim” i jedną z rozgłośni radiowych, później pracowała w Telewizji „Teletop”, a od 2006 - w TVP3, gdzie była m.in. autorką magazynu religijnego „Ichtis”, programu „Twój punkt widzenia”, wydawcą programu „Kalejdoskop”. W przeszłości należała do Klubu Piosenki przy WDK, w 1996 zdobyła II nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Zdzisława Morawskiego za opowiadanie „Wahadło życia”; za swoje zaangażowanie w ludzkie sprawy została nagrodzona m.in. Certyfikatem Dobroczyńności Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, w 2012 otrzymała nagrodę w konkursie NFOZ za jeden z odcinków programu *Nasze zdrowie*. Działała także w zarządzie fundacji „Serce na dłoni”.

✚ **2 marca** w wieku prawie 90 lat zm. **Jan Buczyński**, niegdyś bardzo znany radny. Pochodził z Tomaszowa Mazowieckiego, w 1945 na apel ZMW wstąpił do wojska i walczył z UPA, po demobilizacji podjął pracę w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych, gdzie pracowali rodzice, w 1952 został przeniesiony na stanowisko wicedyrektora ds. administracyjno-handlowych GZWS, czyli „Stilonu” w Gorzowie, przed 1958 na własną prośbę został przeniesiony na stanowisko kierownika Działu Zaopatrzenia Inwestycyjnego. Przez 6 kadencji był radnym MRN (1958-1984), przez 2 - członkiem Prezydium MRN (1961-1969).

✚ **2 marca** w wieku 80 lat odszedł płk poż. w st. spocz. **Jan Korbanek**, b. komendant rejonowy i wojewódzki SP. Był absolwentem Szkoły Oficerów Pożarnictwa oraz Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie. W 10.1974 został komendantem rejonowym Straży Pożarnych w Gorzowie, a już w czerwcu 1975 awansował na komendanta wojewódzkiego, na stanowisku tym do 1991. Był organizatorem Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP, w 1993 stanął na czele grupy inicjatywnej w Gorzowie, następnie został przewodniczącym ZW, od początku zasiadał też w ZG ZWIRPRP.

✚ **2 marca** w wieku prawie 86 lat zm. ks. kanonik **Stanisław Garncarz**, b. proboszcz parafii katedralnej. Należał do rocznika absolwentów WSD, który jako pierwszy został wyświęcony 20.12.1958 katedrze przez bpa Wilhelma Plutę. Pracował jako wikariusz w parafiach w Lubsku, parafii katedralnej w Gorzowie, w Świnoujściu, Słupsku i Krośnie, w 1968 r. został proboszczem parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Krośnie Odrzańskim, a w 1991-2005 - proboszcz parafii katedralnej w Gorzowie. Jednocześnie w 1975-1999 był sędzią w diecezjalnym Trybunale Kościelnym w Gorzowie, w 1983 został kanonikiem honorowym kapituły katedralnej, a w 1994 - kanonikiem gremialnym. Jako proboszcz w Krośnie przeprowadził remont kościoła św. Jadwigi Śląskiej i wybudował dom parafialny, w Gorzowie przeniósł do prezbiterium zabytkowy ołtarz skrzydłowy, przeprowadził też renowację organów Sauera. Jako emeryt zamieszkał w Domu Księżych Emerytów w Zielonej Górze, gdzie zmarł, pochowany został w rodzinnym grobowcu w Zabawie k. Brzeska.

✚ **9 kwietnia** w wieku prawie 80 lat odszedł dr **Edward Ponikowski**, chirurg ortopeda. W Gorzowie praktykował od lat 60., w 1969 uzyskał specjalizację I stopnia z chirurgii or-

topedycznej, a w 1974 - II st. z chirurgii urazowo-ortopedycznej. Był ordynatorem Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej d. szpitala miejskiego przy ul. Warszawskiej.

✚ **26 kwietnia** w wieku 87 lat zm. **Jerzy Dorota**, kombatan, pionier miasta i działacz kresowy. Pochodził z Lwowa, od 1942 działał w Grupach Szturmowych Szarych Szeregów (ps. „Wilczak”) na Łyczakowie, w 1944 był żołnierzem 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich AK (3. szwadron kpt. Draży stacjonujący w Pasiekach), uczestniczył w akcji „Burza”. Od 1945 - w Gorzowie, w 1946 został jednym z pierwszych uczniów Koedukacyjnego Gimnazjum Handlowego, pracował później w „Gozamecie”, od 1987 - na emeryturze. W 1989 był jednym z organizatorów Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Gorzowie i został pierwszym prezesem, z funkcji tej zrezygnował w 2002 z uwagi na stan zdrowia, odtąd - prezes honorowy. Prywatnie był teściem Edwarda Dębickiego.

✚ **29 kwietnia** w wieku 68 lat zm. inż. **Marian Marciniak**, łowczy okręgowy. Ukończył WSR w Poznaniu, po studiach pracował zawodowo w samorządzie i aparacie ZSL, gdzie wstąpił w 1966; był członkiem władz powiatowych ZSL w Gostyniu i Strzelcach Kraj., WK ZSL w Gorzowie i przewodniczącym Wojewódzkiego Sądu Partyjnego ZSL. Był aktywnym działaczem Polskiego Związku Łowieckiego, należał do koła PZŁ „Wilk” w Gorzowie, przez blisko 40 lat kierował gorzowskim łowiectwem, 25.04.1976 został pierwszym łowczym wojewódzkim, później także przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, po reformie administracyjnej był łowczym okręgowym i przewodniczącym ZO PZŁ, z tej funkcji ustąpił 1.07.2014, pozostając członkiem ZO PZŁ. Był inicjatorem utworzenia gorzowskiego oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej im. Włodzimierza Korsaka (2001).

✚ **4 czerwca** w wieku 87 lat zm. **Bolesław Idziak**, b. aktor gorzowski. W 1958 ukończył Studium Aktorskie Byrskich w Kielcach i otrzymał etat w ich Teatrze im. Żeromskiego, w 1960 przeniósł się do Zielonej Góry, a w czerwcu 1962 do Gorzowa, gdzie grał 4 sezony; w 1966 odszedł do Białegostoku, następnie wrócił do Zielonej Góry (1967-1968), przez kolejne 4 sezony grał we Wrocławiu, przez następne dwa - w Kaliszu, a w 1974-1981 - w Teatrze Nowym w Poznaniu, gdzie przeszedł na emeryturę, występując nadal na jego deskach, jeszcze w 2015 grał tam w sztuce Hrabala „Obsługiwałem angielskie-

go króla”. W Gorzowie zagrał co najmniej w 13 premierach, w tym role tytułowe w „Królu Edypie” (1963) i „Pamiętniku Antybohatera” (1964), wyreżyserował też adaptację baśni Andersena „Słowik” (1965), w której zagrał Dworzanina. Zagrał kilkanaście ról w Teatrze TV, miał również bogatą filmografię. Zebrał wiele nagród zawodowych, za rolę tytułową w „Pamiętniku Antybohatera” otrzymał w 1969 nagrodę dziennikarzy i obserwatorów oraz wyróżnienie jury na IV WROSTJA we Wrocławiu.

✚ **5 lipca** w odległym Frankfurcie nad Menem, ale bliska Gorzowi i gorzowianom, zm. w wieku prawie 85 lat zm. **Christa Greuling**, z domu **Luck**, b. działaczka BAG, b. redaktor „Heimatblatt”. Była córką dawnego właściciela piekarni przy ul. Wawrzyniaka 4, opuściła Gorzów 30.01.1945 razem z matką i bratem, mieszkali w Berlinie, następnie w Weimarze w Turynii, w 1950 przedostała się do zach. stref okupacyjnych, studiowała psychologię i pedagogikę w Giesen oraz ekonomię w Getyndze. Po studiach zamieszkała we Frankfurcie/M., gdzie była nauczycielką i dyrektorem szkoły zawodowej. Na emeryturze podjęła działalność w BAG, weszła w skład redakcji „Heimatblattu”, którego ostatni, 49. numer przygotowała już sama w 12.2014; w 2006 została wiceprzewodniczącą w ostatnim zarządzie BAG. Osobiście nawiązała intensywne kontakty z gorzowianami i gorzowskimi szkołami, organizowała środki pomocowe lub środki z zasobów BGA i kwesty wśród landsberczan na doniosłe przedsięwzięcia w mieście, miała swój udział w rekonstrukcji fontanny Pauckscha (1997), wyjednała federalne środki na remont organów Sauera w katedrze (1998-2000), uczestniczyła w fundowaniu Dzwonu Pokoju (2006), pomogła w założeniu lapidarium w parku Kopernika (2010). Co roku uczestniczyła w obchodach Dnia Pamięci i Pojednania, po raz ostatni 30.01.2014, brała udział w forum „Wspólna przeszłość, wspólna przyszłość” w I LO (2003), gdzie landsberczanie pomogli wyposażyć pracownię języka niemieckiego, w otwarciu wystawy „Ocalić od zapomnienia” w Muzeum im Dekerta (2005), w nadaniu imienia Partnerskiego Miasta Herford nowej pracowni chemicznej w II LO (2013); „Gastronomikowi” pomogła zorganizować pierwsze zagraniczne praktyki we Frankfurcie nad Menem.

✚ **16 września** odeszła inna wielka Landsberczanka **Ursula Hasse-Dresing** ostatnia przewodnicząca BAG, która zm. w wieku 86 lat w Herfordzie. Była córką Friedricha Hasse’go, Górnoślązaka, który

w 1930 został kierownikiem działu handlowego i prokurentem w firmie Schröderów „Kabelfabrik”, przez 3 lata jej rodzina zajmowała piętro willi Schröderów przy ul. Warszawska 35, następnie mieszkała w domku przy ul. Puszki 47. Po wojnie związała się ze szkolnictwem, przez wiele lat była dyrektorem szkoły zawodowej. Była aktywną działaczką ziomkostwa landsberczan [BAG], którym kierowała od 1984 do jego rozwiązania, była zwolenniczką zbliżenia z Polską, organizatorką wielu wspólnych przedsięwzięć w Herfordzie i Gorzowie; do Gorzowa wróciła po raz pierwszy po wojnie w 1978, po 1989 bywała tu co najmniej raz w roku, należała do inicjatorów rekonstrukcji fontanny Pauckscha, umieszczenia pamiątkowej tablicy na dawnym cmentarzu w Parku Kopernika i podpisania współpracy między Gorzowem a Herfordem. Była współredaktorką i wydawcą drugiego wydania albumu „Wege zueinander/Drogi ku sobie” (1994), współredagowała „Heimatblatt”, gdzie opublikowała dziesiątki różnych artykułów,

✚ **14 września** w wieku prawie 80 lat zm. **Mirosław Jutkiewicz**, b. wicewojewoda gorzowski. Pochodził z Nowogrodka, do 1975 był dyrektorem Wydziału Komunalnego UW w Zielonej Górze, od 1.06.1975 do 28.02.1986 był wicewojewodą gorzowskim. Był też pierwszym prezesem Gorzowskiego Towarzystwa Muzycznego (1976-1989), w 1984 pozostawał prezesem ZW LOK.

✚ **13 października**, w 3 dni po 87. urodzinach, zm. **Jan Sapkowski**, b. kierownik ośrodka zdrowia w Kłodawie, b. więzień stalinowski, W 1948 przystąpił w Gorzowie do konspiracyjnej organizacji nazwanej „Komórka Likwidacyjna”, za co w 1949 został skazany przez Wojskowy Sad Rejonowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Gorzowie na 6 lat więzienia i utratę praw na 2 lata, zwolniony warunkowo w 1953. Już jako felczer został w 1956 kierownikiem ośrodka zdrowia w Kłodawie, gdzie spędził resztę życia. Już w szkole podstawowej zainteresował się malarstwem, jego obrazy cieszyły się sporym powodzeniem u znajomych. Był bohaterem filmu dokumentalnego, zrealizowanego przez uczniów Gimnazjum nr 9 w ramach konkursu „Śladami zbrodni”, premiera odbyła się w 2009 w jego obecności podczas spotkania Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w WiMBP.

JERZY ZYSNARSKI

więcej

www.echogorzowa.pl

Nadużycie zaufania, to jeszcze nie powód do rozwodu

Z Witoldem Pahllem, byłym już parlamentarzystą, rozmawia Jan Delijewski.

- Nie żał było panu rozstać się z sejmem?

- Zależy co pan ma na myśli, mówiąc sejm. Jak każda instytucja składa się on z wielu osób, więc tak zwyczajnie żał mi częstych kontaktów z wieloma wyjątkowymi dla mnie postaciami. Są to także sędziowie Trybunału Konstytucyjnego i sędziowie z Krajowej Rady Sądownictwa. To także osoby o szczególnej wrażliwości społecznej, jak Rzecznik Praw Dziecka, Marek Michalak. Najważniejsza jednak jest dla mnie świadomość, że udawało nam się wspólnie rozwiązać wiele ważnych problemów.

- Dlaczego nie próbował pan nawet powalczyć o mandat w niedawnych wyborach?

- Decyzję o niekandydowaniu podjąłem znacznie wcześniej. Propozycje władz krajowych, w tym pani premier, startu z dobrej pozycji odbieram jako wyraz docenienia mojej pracy. Przeważały jednak sprawy osobiste. Ostatnie lata to niemal wyłącznie pobyt w Warszawie. Odbывало się to dużym kosztem spraw rodzinnych. Pojawiła się więc potrzeba refleksji.

- Uważa się pan za ofiarę zielonogórsko-gorzowskiej wojenki?

- Z tym zawsze dawałem sobie radę, startując nawet z 17 miejsca na liście, za co jeszcze raz dziękuję wyborcom.

- Ale nie powie pan chyba, że relacje zielonogórsko-gorzowskie na tych najważniejszych polach są takie, jak powinny być? Bo ja przynajmniej żadnej poprawności w tych relacjach nie znajduję.

- Zgadzam się z panem, województwo lubuskie to takie małżeństwo z rozsądku. Pomimo zarzutu nadużycia zaufania przez jednego z partnerów, do rozwodu jednak daleko.

- Skąd wzięła się ta pierwotna, czy wtórna - licząc od czasów nowego województwa - słabość Gorzowa?

- Oczywiście kłania się tu demografia. Większa część lubuskiego to dawne województwo zielonogórskie. I to głównie przesądza o sile i słabości.

- Mówienie o elitach politycznych Gorzowa nie jest



W. Pahl: Ostatnie lata to niemal wyłącznie pobyt w Warszawie.

mówieniem trochę na wyrost?

- Mam wiele szacunku dla osób zaangażowanych w rozwój Gorzowa i regionu, i nie będę nikogo oceniał. Proszę pamiętać jednak, że wynikająca z Konstytucji RP zasada autonomii samorządowej daje tutaj rolę kapitana prezydentowi

miasta. Parlamentarzyści, radni, osoby o dużej aktywności społecznej mogą w tej drużynie pełnić rolę skutecznych obrońców i pomocników. Przykładem jest chociażby Nowa Sól lub Koszalin. To ostatnie miasto w stosunku do znacznie większego Szczecina potrafiło wypracować

sobie pozycję partnerską.

- Z różnych pańskich wypowiedzi przebija jednak pewna nuta rozgoryczenia, jakby zawodu. Z czego to wynika? Przecież jako poseł może pan się czuć spełniony - we wszelkich oficjalnych i nieoficjalnych

rankingach był pan oceniany bardzo wysoko; uważany za jednego z najbardziej kompetentnych i zapracowanych posłów minionej kadencji.

- Z tą nutą zawodu to nie tak. Zarządzałem komisjami sejmowymi, w tym konstytucyjną i kodyfikacyjną oraz ustawodawczą. Byłem reprezentantem sejmiku w Krajowej Radzie Prokuratury, Krajowej Radzie Sądownictwa, a także przed Trybunałem Konstytucyjnym, gdzie mam największą liczbę wystąpień wśród parlamentarzystów w całej historii sejmiku. Pełniłem często nieoficjalną funkcję prawnika klubu parlamentarnego. To także setki, jeśli nie więcej porad prawnych w moim biurze poselskim. Spora satysfakcja, ale to był też naprawdę duży wysiłek. Stąd bardziej wychodzi ze mnie bardziej zmęczenie niż jakiegokolwiek rozgoryczenie.

- To co pan uważa za swoje największe poselskie osiągnięcie minionej kadencji?

- Jedną z największych społecznie bolących to brak wiedzy prawnej i przewlekłość postępowań. Dlatego przyjęliśmy ostatnio ustawę o bezpłatnej pomocy prawnej. Od przyszłego roku będzie ponad 1500 punktów i ok. 1,5 mln bezpłatnych porad prawnych. To także skrócenie procedur sądowych. Dzisiaj w poszczególnych sprawach bez wychodzenia z domu, drogą internetową można przeprowadzić sprawę sądową z otrzymaniem wyegzekwowanej należności. Podobnie z odpisami z ksiąg wieczystych. Także nagrywanie rozpraw pozwoliło na szybsze rozpatrywanie spraw. I w tym wszystkim mam swój udział.

- Czy nie zrobił Pan trochę mało dla Gorzowa?

- Każdy z samorządowców, który znał moją gotowość do współpracy wiedział, że może liczyć na moją pomoc. Udawało nam się wiele spraw pozytywnie zakończyć. Cieszę się z pozyskanych środków na wiele inwestycji, ale nie namówi mnie Pan do bycia sędzią we własnej sprawie.

- A mnożenie i komplikowanie prawa długo jeszcze będzie znakiem firmowym polskiego sejmiku i różnych mniej lub

bardziej koalicyjnych rządów?

- Życie staje się coraz bardziej skomplikowane i prawo musi za tym nadążyć. Przykład to uporczywe nękanie przez telefon i internet tzw. stalking. Okazało się, że było to przyczyną wielu samobójstw lub rozstroju zdrowia. Podobnie z najbardziej wrażliwą sferą, tj. próbą wykorzystywania seksualnego dzieci za pomocą internetu. Te rzeczy nie były karalne i to poprzez wprowadzenie surowych sankcji w ramach kierowanej przeze mnie komisji udało się zmienić. Inna sprawa, że prawo w ogóle powinno być bardziej czytelne dla obywateli. I tutaj potrzebna jest pomoc prawna lub właściwa edukacja.

- To co stoi na przeszkodzie, by prawo - w tym odnoszące się do życia gospodarczego, ale nie tylko - upraszczać i skracać czyniąc je prostszym w interpretacji i łatwiejszym w stosowaniu?

- Niestety znowu w tych sprawach często wraca kwestia braku wiedzy prawniczej. Ale to się dzieje. Dlatego poza przyjęciem zasady rozstrzygania wątpliwości na korzyść podatnika wprowadzono szereg rozwiązań chroniących słabszą stronę. Przykładem jest zmiana zasad przyjmowania spadku. Wiele osób nie wiedząc o możliwości jego odrzucenia musiało potem spłacać długi przewyższające wartość dziedziczenia. Skróciliśmy z tym zagrożeniem wprowadzając zasadę odpowiedzialności tylko do wartości samego spadku.

- Co pan co teraz będzie robił?

- Proszę mi dać szansę na tę odrobinę prywatności. Z pewnością wykorzystam swoją znajomość prawa i zasad funkcjonowania państwa.

- I doktorat z prawa w tym pomoże?

- Bycie posłem nie traktowałem jako władzy dla władzy, lecz jako środek do przeprowadzenia dobrych dla ludzi zmian. Wiem, że w przypadku tytułu naukowego trzeba będzie pracą udowodnić swoje kompetencje, dlatego już dzisiaj szykuję się na nowe wyzwania.

- W takim razie życzę powodzenia na nowej drodze zawodowego życia.

Przełomowe zmiany wymagają odważnych decyzji

Czytając tzw. raport otwarcia prezydenta Gorzowa można wpaść w kompleksy.

Oczywiście na tle danych innych miast. Stąd zakłopotanie naszą sytuacją społeczną i kondycją gorzowskiej gospodarki. Z troską patrzymy więc w naszą przyszłość. Zgadza się, że miasto to ludzie, choć w poprzednim czasie było trochę inaczej. Dawniej wiele działań było robionych pod efekty piarowskie oddziaływające na opinię publiczną - doraźne działanie na popularność.

Widać z treści tego raportu słuszną diagnozę i wnioski na przyszłość. Na podstawie danych możemy przeprowadzić ekonomiczne analizy porównawcze sytuacji Gorzowa w zestawieniu z danymi takich miast jak Rzeszów, Olsztyn, Opole i Zielona Góra. Dane na koniec 2013 roku mówią bardzo dużo - najczęściej nie na korzyść Gorzowa.

W tych miastach też nie jest najlepiej, ale w naszym Gorzowie raport pokazuje, że jest jeszcze gorzej. Nasze miasto ma najmniejszy majątek i najmniejsze udziały w dochodach z podatku PIT i CIT. Skąd więc ma mieć dochody? Z tych pozostałych się małych i często węglujących przedsiębiorstw? Pamiętamy jak w sprzedawano wszystko, jak w opętany i libertyński sposób pozbywano się majątku tworzonego po II wojnie światowej przez pionierów i budowniczych przemysłowego Gorzowa. Na miejsce tych naszych wiodących w Europie firm sprowadzono, pod hasłem Bezpośrednich Inwestycji Zagranicznych, firmy córki, które niewiele mają z produkcją wspólnego, a są składakami produktów na bazie dostarczanych podzespołów z firm-matek. Coś to daje, ale niewiele dla tempa rozwoju. Jak to odwrócić? Można, choć proces będzie długi i obciążony wielkim wysiłkiem narodu i rządzących. Czy Unia Europejska na to Polsce pozwoli? Zdeteminowanym Węgrom pozwolić musiała, nie miała innego wyjścia wobec stanowczości obecnego ich premiera. Nowy rząd Polski też innego wyjścia mieć nie będzie. Jeżeli pójdzie inną drogą, to naród może pójść drogą 68 roku. Ten naród dalej nie wytrzyma głodowych zarobków, emigracji młodych i za kilka, kilkanaście lat emerytur po 800 zł. Przecież nie



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wilp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Blizniemu im. Brata Krystyna.

można pozwolić na stoczenie Polaków do poziomu nędzary u boku opływających dobrobytem naszych zachodnich sąsiadów.

Tak jak bilans otwarcia zrobił prezydent Gorzowa po przejściu władzy, tak też chcemy po wyborach takiego bilansu otwarcia od nowej ekipy rządzącej Polską. Od bilansu przejętego stanu można postawić diagnozę i rozpocząć proces naprawy. Inaczej nie będzie wiadomo co i jak naprawiać, także w Gorzowie.

Z raportu wynika, że zarządzający Gorzowem byli chyba wyjątkowo leniwi lub nieudacznicy. Nasze miasto otrzymało o 49,2 mln zł mniej pomocy z UE niż Zielona Góra, a z aktywnym Rzeszowem, Olsztynem i Opolem nie ma co porównywać. Wiadac, że mało pisano i nie wiele składano projektów o dofinansowanie ze środków UE. Młodzi wyjeżdżają na zachód. Trzeba powstrzymać proces wyludniania się miasta, za 1200 zł netto pracować już nie chcą. Nie ma im się co dziwić, gdyż za te pieniądze nie opłaci się mieszkanka, a co dopiero wyżyć i utrzymać rodzinę, wykształcić dzieci. Z przytoczonych analiz wynika, że w Gorzowie są najniższe płace. Oficjalnie wyjechało po-

nad 3 tys osób, w rzeczywistości znacznie więcej. W Gorzowie studiuje tylko 4 tys. młodych ludzi, a np. w Opolu 28 tys., a jakość życia jest niższa od średniej krajowej.

W literaturze ekonomicznej traktuje się miasta podobnie jak przedsiębiorstwa. Potwierdzają to prace naukowe np. prof. K. Kucińskiego (Miasto jako analog przedsiębiorstwa). Prezydent Gorzowa mówi dobrze, że samorząd działa jak firma, która ma funkcjonować realizując potrzeby mieszkańców. Zauważył, że szansą rozwoju potencjału gospodarczego są małe i średnie przedsiębiorstwa bo one są najlepszymi płatnikami podatków zasilaających kasę miasta. Można powiedzieć: dobrze, tak trzymać i w tym kierunku działać. Ale jest to trudne, a może nawet niewykonalne z podstawowego powodu. W Gorzowie jest już ponad 14 tysięcy tych firm i jakoś rozwinąć się nie mogą. One istnieją jak te małe wagoniki na bocznicach kolejowej od czasu do czasu popychane do przodu przez swych właścicieli i czasem przesuwane do przodu nadludzką siłą wyczerpanych, źle opłacanych pracowników. Daje to wrażenie poruszania się do przodu, a niektórzy politycy nazywają to rozwojem.

W tym czasie np. w Anglii czy w Niemczech podobne wagoniki stanowią kompleksy zestawów ciągniętych wielkimi lokomotywami ich gospodarek związanych systemem kooperacji. Ich prędkość ma się nijak do tych polskich pojedynczych wagoników stojących na bocznicach gospodarki. Pisaliśmy w jednym z numerów *Echogorzowa.pl* czym się różnią systemy gospodarcze np. Niemiec i Polski. Model gospodarki polskiej najpierw trzeba naprawić, bo jest to model chaosu i wielkiego rozwoju wywołać nie może.

Nie czekając na zmiany makroekonomiczne musimy w Gorzowie robić to co jest możliwe. A możliwe jest ograniczenie kosztów utrzymania miasta i pozyskanie pieniędzy do wkładów własnych w kolejnym rozdaniu funduszy UE. Gorzów przedstawiany w raporcie otwarcia z wieloma negatywnymi zjawiskami społeczno-ekonomicznymi ma niezłą sytuację w poziomie zadłużenia. Całe szczęście, że nie uwikłano miasto w nadmierne zadłużenie i stąd Gorzów może wygenerować własne środki finansowe na pokrycie wkładu własnego na realizację planu inwestycyjnego na lata 2016-2023. Są to duże

kwoty. Na remont dróg będzie 140 mln, 180 mln na obwodnicę Gorzowa czy 260 mln na inwestycje tramwajowe. W tym ambitnym planie nie ma jednak tego co w przyszłości będzie determinantem naszego rozwoju. Wątpliwe jest więc, aby te inwestycje uruchomiły gorzowską aktywność gospodarczą. One pobudziłyby gospodarkę, gdyby równoległe podobne nakłady przeznaczono na budowę przedsiębiorstw wysokich technologii w kooperacji z tymi małymi i średnimi, które razem mogłyby stanąć w konkurencję na międzynarodowym rynku. Z tych planowanych inwestycji, mimo że wszystkie potrzebne, tylko niektóre wyzwolą krótkotrwały wzrost gospodarczy przez wprowadzenie w rynek cyrkulację trochę dodatkowych pieniędzy. Po ich zakończeniu pozostanie koszt utrzymania i zadłużenie. Brakuje w planie inwestycyjnym Gorzowa poważnych inwestycji w tańszą energetykę miasta. To nie wina naszego samorządu, że taki model wykorzystywania funduszy narzuciła Polsce UE. Trzeba jednak brać to co dają, i na co dają, choć mamy świadomość stąpienia po greckim grząskim gruncie. *Sorry, taką mamy niemiecką Unię.* Dadzą nam, ale wzmocnić gospodarkę polską nie pozwolą. Przecież nie będą hodować sobie silnego konkurenta gospodarczego, który w przyszłości zagroziłby im może w handlu przede wszystkim na niezaspokojonym rynku Rosji.

Co zadecyduje o rozwoju Gorzowa? - ilość dodatkowych pieniędzy, które trzeba zdobyć. Po pierwsze należy oszczędzać, gdzie się tylko da. Po drugie wykorzystywać kredyty na infrastrukturalne inwestycje prorozwojowe, o czym już pisaliśmy w *Echogorzowa.pl*. Po trzecie koncentrować się na wykorzystaniu środków finansowych z UE na inwestycje o znaczeniu przełomowym, które dają tzw. szybki zwrot z nakładów, które mogą uwolnić duże zasoby finansowe. W planie inwestycyjnym kryterium to spełnia rewitalizacja centrum Gorzowa, która uaktywni duże rezerwy tkwiące w upadającym handlu śródmieścia. Dobrym tu przykładem jest Łódź ze swoją ulicą Piotrkowską - to

majstersztyk gospodarczy. My mamy ul. Chrobrego, Mieszka I, Sikorskiego i rejon ul. Hawelańskiej i taką *śródmiejską galerię* można zrobić z udziałem europejskich finansów. To jednak za mało i poszukiwać pieniędzy trzeba dalej. Mamy w okolicach Gorzowa ogromne bogactwo geotermalne. Pozyskanie finansów UE na kilka odwiertów w głąb ziemi po gorącą wodę do celów ogrzewania miasta i produkcji ciepłej wody do mieszkań i do celów produkcyjnych dałoby ogromne oszczędności. Taki wolny pieńdz zasiliłby naszą gospodarkę. Efekt „murowany” tym bardziej, że Gorzów leży w obszarze dużych zasobów geotermalnych. Są badania i stosowne opracowania. Nie będziemy się rozwodzić nad finansami takiego przedsięwzięcia. Trzeba się przekonać, pojechać do prezydenta Torunia, spotkać się z tym przedsiębiorcą o. dr T. Rydzikiem i zasięgnąć „języka”. Toruń będzie korzystał tylko z dwóch odwiertów z głębokość 2 km i z tego zasilą 1/4 miasta łącznie z kombinatem edukacyjno - medialnym tego mądrego redemptorysty. Na rynek toruński trafi przynajmniej kilka milionów zaoszczędzonych pieniędzy. Trzeba sięgnąć po wiedzę prof. J. Sokołowskiego, prof. J. Zimnego, prof. R.H. Kozłowskiego; odwiedzić tych, którzy już wydobywają wody geotermalne w Mszczonowie, Stargardzie Szczecińskim, Czarnkowie, Uniejowie i zrobić to jeszcze lepiej niż oni. Zapoznać się z ekonomią. Pojechać do Ośrodka Kolonijnego w Długim w Gminie Strzelce Krajeńskie i tam zobaczyć hybrydową instalację 6 źródeł energetycznych, w tym z ziemi, słońca, powietrza, drewna, zrębek i własnej elektrowni. Jest to unikalna instalacja o mocy 0,3 megawata. Miasto może zrobić to o wiele lepiej i na skalę 100 razy większą. Należy rozpocząć dyskusję o obniżaniu kosztów energii miasta i jego mieszkańców. Dzisiaj koszt energii przesądza także konkurencyjność miasta. Tego nie da się pominąć. Odważnie w planach Gorzowa trzeba uwzględnić problem taniej i ekologicznej energii. O szczegółach napiszemy w następnym numerze *Echogorzowa.pl*.

AUGUSTYN WIERNICKI

...GORZÓW TO BRZMI DUMNIE •



...tylko Gorzów !

Po tym jak od nowego roku Stargard, odrzucając przymiotnik Szczeciński powróci do swojej historycznej nazwy, również i u nas na nowo rozgorzała dyskusja nad zmianą nazwy miasta. Na nowo, albowiem formalna dyskusja w tej sprawie zainicjowana została 20-dzieścia lat temu, przy okazji obchodów 50-lecia powojennego Gorzowa, kiedy to, jako urzędujący prezydent Gorzowa wystąpiłem do historyków o ekspercką opinię nt. historycznej poprawności nazwy naszego miasta. Odpowiedź TPAiPP adresowana w dniu 13 listopada 1995 roku do prezydenta Gorzowa (!) zawierała obszerną i wnikliwą naukową analizę podpisaną przez Dariusza A. Rymara wraz z konkluzją rekomendującą oczyszczenie nazwy miasta z przymiotnika Wielkopolski. I jak mi wiadomo, opinia ta jest wciąż aktualna.

Osobiście od wielu lat mówię tylko Gorzów, a nawet piszę Gorzów, a tylko wyjątkowo w formalnych sytuacjach, w dokumentach, tam gdzie to ma moc prawną dodaję Wielkopolski.

Ktoś zada pytanie dlaczego? Odpowiedź jest banalna – chcę uniknąć prostych i fałszywych skojarzeń Gorzów Wielkopolski - Grodzisk Wielkopolski. Nikt nie kwestionuje, że Gorzów z Wielkopolską ma silne więzi, lecz przede wszystkim sentymentalne. Nikt tego nie podważa i nikt, myślę nie chce gwałcić ludzkich uczuć, ale przecież mamy świadomość, iż chodzi tu o rzecz o wiele ważniejszą niżli sentymenty.

Chcę też by nazwa mojego miasta miała głębokie uzasadnienie historyczne, a nie była dziełem przypadku! Nazwa Gorzów Wielkopolski wynika z zarządzenia ministrów administracji publicznej oraz ziem odzyskanych z 7 maja 1946 roku, podczas gdy nazwa Gorzów w postaci staropolskiej – Gorzew, Gorzewo była używana przez Polaków jako tzw. nazwa równoległa miasta Ladsberg a.Warthe, już od wieków, a w piśmiennictwie została utrwalona na początku XIX wieku.

Chcę wreszcie by nazwa mojego miasta była nie tylko zgodna z prawdą historyczną, ale i była godna rangi miasta. Czy tak jest dzisiaj? Nie, bo coś to za miasto, które wymaga dookreślenia przymiotnikiem? Na dodatek fałszywie sugerującym, że leży w Wielkopolsce, podczas gdy jest siedzibą wojewody lubuskiego!

Za zmianą nazwy miasta padły już wszystkie argumenty, są one w pełni zasadne i logiczne, co więcej są zgodne z gorzowską racją stanu. Podczas gdy za zachowaniem dotychczasowej, przypadkowej nazwy miasta stoją tylko sentymenty i fałszywe przekonanie o kosztowności zmiany. Ten stereotyp negatywnie zaciążył na konsultacjach społecznych w sprawie zmiany nazwy miasta przeprowadzonych w 2000 roku przez prezydenta Tadeusza Jędrzejczaka.

Czy coś się zmieniło w tej sprawie? Tak, bardzo wiele. Otóż, dziś już nie ma żadnej wątpliwości, iż po nowelizacji z dnia 25 czerwca 2015 r. ustawy o samorządzie gminnym, w przypadku zmiany nazwy miasta nie trzeba wymieniać dowodów osobistych, praw jazdy czy dowodów rejestracyjnych! Zatem koszty zmiany sprowadziłyby się do wymiany pieczętek i tabliczek urzędowych oraz druków firmowych. Tyle, że w obecnych czasach druki zmienia się poprzez parę kliknięć w kompute-

rze, kliknięć które nic nie kosztują, pieczętek używają w zasadzie tylko urzędy i można je wymieniać stopniowo w miarę zużywania się, a nawet wyciąć Wlkp. Jeśli się zważy jak wielkich ilości papieru do drukowania i tuszu do pisania, choćby w materiałach na każdą sesję rady miejskiej, zużywa się w urzędach, to jestem przekonany, że oszczędności byłyby znacznie większe niż koszty tej operacji. Co więcej koszty byłyby jednorazowe, a oszczędności stałe.

Czy siła tych argumentów każe mieć nadzieję, że po 20 latach od zainicjowania, sprawa skrócenia nazwy miasta do postaci historycznej (!), doczeka się pomyślnego finału? Mocno wierzę, że tak, ale też mam świadomość siły zakorzenionych stereotypów. Jestem przekonany, że aktualnie rządzący naszym miastem dzielą argumenty przemawiające za zmianą nazwy miasta i nie zrażam się brakiem odpowiedzi na moje wystąpienie do prezydenta Gorzowa i przewodniczącego rady miasta, przyjęcie którego kancelaria@um.gorzow.pl potwierdziła w dniu 03.08.2015 r.

Jak każda sprawa o dużym ładunku społecznych emocji, tak i ta wymaga dużej rozważy. Myślę, że dobrą rzeczą byłoby powołanie przez władze miasta zespołu roboczego, który wypracowałby na zasadzie konsensusu szczegółowy program przygotowania operacji (potwierdzenie zasadności, analiza kosztów, konsultacje społeczne, porozumienie polityczne, informacja i promocja), której finałem będzie oczyszczenia nazwy miasta z przymiotnika Wielkopolski. Pośpiech nie jest najważniejszy, najważniejszy jest skutek ...tylko GORZÓW na 760-te urodziny miasta!

HENRYK MACIEJ WOŹNIAK

...WRZUT Z AUTU •



Igrzyska na pustyni

„Na Grand Prix kasę dajecie, żółtego bankruta ratujecie!”, „Gorzowski sport w dupie macie, o łożę na Śląskiej tylko dbacie!” – napisy tej treści pojawiły się w sobotnie popołudnie za jedną z bramek w Karninie, tuż przed derbowym meczem piłkarzy Piasta ze Stilonem Gorzów. Rzadko zgadzam się z kibolami, lecz tym razem wyjątkowo mi z nimi po drodze. Bo dosadnie – może aż nadto dosadnie – powiedzieli publicznie to, co myśli większość sympatyków sportu w Gorzowie: że nasi radni kolejny raz dostrzegli potrzeby tylko jednego klubu – żużlowego. Pozostali dyscyplinom zagrali na nosie, nie podejmując nawet próby dyskusji nad strategią finansowania w mieście tej dziedziny życia.

Najbardziej zdumiał mnie fakt, iż po kilkutygodniowej, publicznej dyskusji na temat przedłużenia w Gorzowie cyklu Grand Prix, w decydującym momencie... wszyscy głosujący radni, poza jedynym wstrzymującym się Arturem Andruszczakiem, zgodnie podnieśli ręce w geście aprobaty. Nikt nie miał żadnych wątpliwości, nikt nie odczuwał potrzeby zabrania głosu, nikt nie był przeciw. Dlaczego? – Bo w sprawie Grand Prix radni dogadali się jeszcze przed rozpoczęciem sesji – usłyszałem od jednego z członków tego gremium. – Miesiąc przed wyborami parlamentarnymi każdy ma jakieś polityczne zobowiązania. A w radzie panuje powszechne przekonanie, że żużel to w Gorzowie sprawa polityczna. Kto zgłasza przeciwko niemu, ten sam odbiera sobie setki, może nawet tysiące głosów. Pewno dlatego głosowanie w sprawie Grand Prix odbyło się na samym końcu sześciogodzinnej, nużącej sesji. Chodziło o to, by ludziom nie chciało się już dyskutować, by jak najszybciej podnieśli ręce i mogli pójść do domów...

Co oznacza decyzja radnych? Że w ciągu czterech lat miasto wyda na trzy turnieje Grand Prix i Drużynowy Puchar Świata około 5 mln zł. A cały przychód – około 1 mln zł za każdą imprezę – zostanie w kasie Stali. Szermowanie argumentem, iż pieniądze na Grand Prix pochodzą nie z szuflady z napisem „sport”, tylko „promocja”, budzi moją niepomaganą wesołość. Bo jakie znaczenie ma szyl, kiedy złotówki i tak wyciąga się z kieszeni podatnika?! Nie rozumiem też, skąd biorą się opinie o wielkiej marketingowej sile Grand Prix. Imprezę oglądają w kodowanych stacjach widzowie tylko w kilku krajach, zaś w samym Gorzowie nie powstał po pięciu latach goszczenia cyklu ani jeden dodatkowy hotel, restauracja czy nawet pub, nie doczekaliśmy się też obiecanych remontów ulic i elewacji kamienic na Zawarcu. Nie mówiąc już o wyszkoleniu nad Wartą gromady klasowych zawodników, bo Bartosz Zmarlik to tylko chlubny wyjątek od smutnej reguły. Reguły, polegającej na wypuszczeniu w świat ze Śląskiej ledwie jednego wartościowego – albo przynajmniej utalentowanego - żużlowca na dekadę: Piotra Śwista w latach 80-tych, Krzysztofa Cegielskiego w 90-tych, Pawła Hliba w 2000-ych...

Sytuację mamy dziś klarowną. Cieszą się radni (bo swoim głosowaniem nie narobili nikomu politycznego ambarasu) i mieszkańcy okolicznych powiatów (bo nie za swoje, tylko za gorzowskich podatników pieniądze będą mieli pod nosem kolejne turnieje Grand Prix). Martwią się działacze innych dyscyplin (bo bez nowoczesnej hali, stadionu piłkarskiego czy lekkoatletycznego nie mają żadnych szans rozwoju). A już zupełnie szlag trafia siatkarzy, piłkarzy ręcznych i pingpongistów, którym odbiera się wszelkie nadzieje na pomoc z miejskiego budżetu. Czekam, aż któryś z radnych wypali do nich z tekstem: „O co się martwicie? Przecież możecie pójść na Grand Prix!”.

I o to najbardziej się martwię. O jednodniowe igrzyska na pustyni.

ROBERT GORBAT

...OSTATNI PRZY STOLIKU NR 1 •



Żużel to nie hippika

Władza deprawuje, władza korumpuje, władza w krańcowych przypadkach okalecza psychicznie. Im człek głupszy, im gorzej wyedukowany i im mniej starannie wychowany, tym szybszej ulega degradacji. W trakcie moich letnich podróży poznałem wielu ludzi bogatych, ale i wielu dzierzących jakąś tam władzę. O ile wśród ludzi bardzo bogatych przeważały osobniki ciekawe i światłe, to wśród poznanych ludzi tylko bogatych większość stanowiły jednak tłumoki i prymitywy. Nie wiedzieć dlaczego czułem, wiedziałem, że ich buńczuczne wypowiedzi, ich chwalenie się szmałem, ich opowieści gdzie to nie był i czego nie pił, muszą zakończyć się źle. Szybciej, czy później. Brak wyobraźni, brak odniesień, brak wiedzy historycznej przy jednoczesnym szczęściu i bez wątpienia smykałce do interesów pozwala na zarobienie pieniędzy, ale nie na ich pomnażanie.

Z bardzo bogatym człowiekiem mogłem rozmawiać o staroangielskim żeliwnym odlewie mopsa z psiarni brytyjskiej rodziny królewskiej, o Witkacym, autorze paru obrazów wiszących na ścianie. O innych obrazach z jego kolekcji już nie tak bardzo, a to z powodu mojej zbyt powierzchownej wiedzy o warsztacie i dokonaniach czołowych polskich malarzy okresu z przed II wojny światowej. Kolekcjoner ten jest bardzo bogatym, gruntownie wykształconym człowiekiem, obytym, kulturalnym i dobrze wychowanym. W odróżnieniu od tego pierwszego, dla którego zasady kindersztuby są równie tajemnicze, jak dla jego ojca deska klozetowa. Tych parweniuszy, tych obrzymiałów mnoży się coraz więcej. Wszędzie ich można znaleźć. Teraz dowiedziałem się od mec. Synowca, że nawet na żużlu. Fakt, żużel to nie hippika, gra w polo, czy krykieta. To nawet nie są szlachetne zawody lekkoatletyczne, ale z taką kondycją psychiczną i kindersztubą powinni ci biznesmeni siedzieć przy bandzie na łuku toru, a nie w łoży dla "VIP". No właśnie co to jest VIP? Angielskie rozszyfrowanie skrótu nie pozostawia cienia wątpliwości. Radni gorzowscy nie są vipami. Najwyżej „vypusiami”.

Nawet awansowanie na szefa klubu, na szefa komisji, nawet zasiadanie w prezydium rady nie upoważnia do nazywania ich vipami. Już teraz, w czasach gdy ludzi mających duże pieniądze jest coraz więcej, wykształcenie coraz powszechniejsze, bycie Bardzo Ważną Osobą zobowiązuje do czegoś więcej. Bardzo Ważna Osoba nie pcha się wszędzie gdzie tylko jakaś kamera się pojawi, jakieś "sitko" pokażą. Nie obżera się na imprezach, a tym bardziej nie chowa żarełka do torebki "dla pieska". Bo tego, że nie należy się wydzierać, aby zwrócić na siebie uwagę, to już mama powinna nauczyć, albo pan w sierocińcu. Nie potrząsa się szklanką z whisky, żeby kostkami lodu pomagać orkiestrze. Bycie VIP, to bycie także człowiekiem godnym. VIP na żużlu! Jezusie nazareński!!! Rysiu - (to taki mój kolega z teatru, co fanem czarnego sportu jest), jak tylko zobaczysz w tej łoży co za "darmochę", gorzowskich radnych, to zaraz dzwoń! Świat musi się dowiedzieć, których to vipów kocha gorzowski żużel i jak ich pieści i jak im dogadza. Dzwoni! Może akurat jakimiś działkami kupczą, albo stanowiskami dzielą. Dzwoni Rysiu, dzwoń.

PIOTR STEBLIN KAMIŃSKI

...MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE •



Czułam się zażenowana, ale bardzo kulturalnie

Jakoś inaczej sobie wyobrażam gale poświęcone ludziom gorzowskiej kultury. Oczekuję zawsze, że to im będzie głównie poświęcone wydarzenie. A tym razem...

No cóż. Dla mnie nieprzyjemnym zaskoczeniem był filmik wprowadzający do gali na inaugurację nowego roku kulturalnego. Z reguły właśnie w nim prezentowano nominowanych, w ciekawy sposób pokazywano, dlaczego właśnie akurat ci a nie inni powinni nagrodę dostać. Tym razem było inaczej. Dyrektor wydziału kultury wzięła kamerę do ręki i ruszyła w miasto. Pokazała siebie i wszystkie gorzowskie instytucje, najsilniej zaakcentowała Dni Gorzowa. I to był dziwny zgrzyt w zestawieniu z późniejszymi słowami szeryfa, który nawiązując mówił o kulturze wysokiej i na dokładkę podpierał się mocnymi nazwiskami jak choćby Pina Bausch. Rozdźwięk polegał więc na tym, że urzędnicy o folklorze i festynach, a szeryf o kulturze wysokiej. Bardziej bym chciała wiedzieć, co się ostatecznie akcentuje i na co się stawia. Najlepiej by było, aby było miejsce i na kulturę, i na rozrywkę, bo mieszanie tych pojęć pokazuje tylko brak rozeznania.

No cóż... widać urzędnicy nie wypytali szefa, o czym będzie mówił i tak sobie nieprzyjemnie zgrzytnęło. Nieprzyjemnie sobie zgrzytnęło, kiedy wywołano na scenę nominowanych, wręczono im po kwiatku, laureatom Motyle, a potem w dziwnych słowach poproszono ich o zejście ze sceny. Nie tak się to powinno odbywać. Bo akurat tych ludzi, wszystkich, należało porządnie przedstawić, grzecznie podziękować... Ale ja stara jestem i może się niepotrzebnie czepiam. Wiem tylko, że nie mnie jedynej się te rzeczy nie podobały.

RENATA OCHWAT

Blogi na echogorzowa.pl

Na portalu echogorzowa.pl swoje blogi prowadzi wielu znanych gorzowian. Oprócz tych prezentowanych tutaj pisze także wielu innych. Oczywiście pisać może każdy, kto tylko ma coś do powiedzenia, przekazania innym. Zainteresowanych prowadzeniem bloga na naszym portalu prosimy o kontakt z redakcją, po wcześniejszym zapoznaniu się z regulaminem portalu.

REDAKCJA

...RACJE, AKCJE I REAKCJE •



Może pójść po rozum do głowy

Nie milkną echa niedawnej sesji Rady Miasta. I to nie dlatego, że rajcowie podjęli jakieś wiekopomne decyzje wpływające na lata na życie w mieście, ile przede wszystkim dlatego, że zaprezentowali sposób procedowania o miejskich sprawach, który może budzić obawy na przyszłość.

Przed wszystkim wątpliwości może budzić to, że w sprawach wątpliwych, a co najmniej kontrowersyjnych decyzje podejmowano bez najmniejszej choćby dyskusji. Oczywiście, mogą usłyszeć na to argument, że poszczególne miejskie tematy są omawiane na posiedzeniach stosownych komisji, ale ponieważ odbywają się one bez udziału publiczności i bez kamer telewizyjnych, argumenty podnoszone przez poszczególnych radnych pozostają niezbrane dla mieszkańców którzy chcieliby jednak poznać powody, dla których poszczególni radni głosują tak, a nie inaczej.

W przypadku budzącej wiele społecznych emocji działki przy ulicy Piłsudskiego, która została sprzedana publicznej telewizji za przysłowiową złotówkę na budowę siedziby oddziału regionalnego TVP, radni nie mieli okazji nawet odbyć cienia debaty, ponieważ sprawa została wniesiona pod obrady w ostatniej chwili. Mamy więc do czynienia z klasyczną wrzutką, stawiamy problem z zaskoczenia nie pozostawiając radnym możliwości do namysłu i zastanowienia się by podjąć decyzję najbardziej racjonalną i odpowiadającą interesom miasta i mieszkańców.

Telewizja miała całe dziesięć lat na to by przymierzyć się do zrealizowania przyjętych na siebie zobowiązań i teraz używanie argumentów, że czas się kończy, w dodatku możliwa jest zmiana władzy w TVP, która nie wiadomo jak się w rzeczowej sprawie zachowa, są co najmniej zastanawiające. Zgłoszone propozycje rozwiązania problemu budzą wiele wątpliwości różnej natury, od etycznych poczynając, a na prawnych kończąc. Oczywiście, fakt pojawienia się w tej sprawie nazwiska znajomego prezydenta Wójcickiego nie może być poważnym argumentem użytym przeciwko zaproponowanemu rozwiązaniu, bo przecież siłą rzeczy prezydent musi znać wielu ludzi, choćby

po to by lepiej rozumieć ich troski i problemy. Zastosowanie zasady, że znajomi prezydenta muszą być wykluczeni z procesów decyzyjnych podejmowanych przez miasto, byłoby kompletnie bez sensu.

Ten aspekt sprawy mamy więc z głowy. Mnie bardziej niepokoi widoczne gołym okiem dążenie do chodzenia na skróty, co jak się już nieraz w życiu przekonałem kończy się sporymi kłopotami. Zastanawia mnie także i to, że tak ważna dla miasta sprawa była omawiana bez udziału osób najbardziej zainteresowanych w jej pozytywnym załatwieniu. Dyrektor gorzowskiego ośrodka TVP Artur Gurec nie pofatygował się na obrady sesji, zaszczycając swą obecnością tylko Konwent Rady. Na sesję natomiast delegował prawnika zatrudnionego w telewizji, a więc osobę niskiej rangi i bez żadnych uprawnień do podejmowania decyzji i zobowiązań. Na sesji nie było także prezydenta Wójcickiego, którego nieobecność była co prawda usprawiedliwiona innymi, ważnymi obowiązkami, ale w ten sposób radni stracili okazję wysłuchania prezydenckiej argumentacji.

Nie rozumiem też dlaczego nie skorzystano z rozsądnego, jak się wydaje, pomysłu radnego Kaczanowskiego, który zaproponował by skoro telewizji nie stać obecnie na wybudowanie nowego ośrodka, to niech przysposobi do tego celu jakiś budynek z zasobów lokalowych miasta, np. opuszczony przez Grodzki Dom Kultury zabytkowy pałacyk na Wale Okrężnym, a działkę zwróci miastu. Mnie w tym wszystkim przekonuje głos tych, którzy uważają, że tocząca się gra nie jest warta świeczki, a obecność ośrodka telewizyjnego w naszym mieście nie jest sprawą na tyle istotną, żeby warto było odstępować od dawno przyjętych i uzgodnionych umów. Oddział telewizji w Gorzowie nie jest bowiem żadnym czynnikiem miastotwórczym, nie stanowi także istotnego wyznacznika metropolitalnej rangi Gorzowa, a używanie argumentu, iż może ten oddział zostać przeniesiony do Zielonej Góry jest tylko potwierdzeniem śmiesznej i bezsensownej wojenki z sąsiadami uprawianej przez wielu naszych lokalnych polityków.

Podobny prowincjonalizm w myśleniu radni zaprezentowali przy podejmowaniu decyzji dotyczącej obecności żużlowej Grand Prix w Gorzowie. Znowu używano wątpliwych argumentów o ogromnej promocyjnej roli imprezy, o wielkim społecznym zapotrzebowaniu na zawody sportowe o globalnym wymiarze, mówiono także i tym, że nasz chłopak, Bartek Zmarlik, właśnie za-

kwalifikował się do cyklu SGP, więc musimy zrobić wszystko by umożliwić mu start na domowym torze. Może to i prawda. Mnie jednak przy podejmowaniu tej decyzji zabrakło u radnych jakiegokolwiek ogólniejszej refleksji nad skutkami tej decyzji dla całego gorzowskiego sportu. Przecież ta ważna dziedzina życia społecznego nie może sprowadzić się do zorganizowania jednej, kosztownej imprezy w roku, a środki na nią przeznaczone przekraczać wydatki na pozostałe dyscypliny sportowe, w tym także na sport powszechny, a także sport dzieci i młodzieży.

Należało przy tej okazji zastanowić się nad całokształtem programem gorzowskiego sportu. O potrzebie przyjęcia sportowej strategii miasta mówi się bez żadnego rezultatu od ładnych kilku lat. Klarowne i jednoznaczne zasady podziału środków finansowych na potrzeby gorzowskich klubów sportowych obiecywał przed laty ówczesny przewodniczący Rady Miasta. Ale, jak to u typowego polityka, obietnice składa się po to wygrywać wybory, a nie po to by ich dotrzymywać.

Może dziwić i to, że w sytuacji powszechnie widocznych zaniedbań i degradacji gorzowskiego sportu Platforma Obywatelska postanowiła wynagrodzić współodpowiedzialnego za taki stan rzeczy szefa sportu w ratuszu Tomasza Kucharskiego wystawiając go na wysokim miejscu na listach wyborczych do Sejmu. Ale cóż, tonący brzytwy się chwyta.

Nie mogę zrozumieć i tego, że prezydent Wójcicki dał się omotać miłośnikom kręcenia kółek w lewo, choć zaraz po objęciu władzy na ratuszu prezentował racjonalny i sensowny pogląd, że miasta po prostu nie stać tę kosztowną imprezę. Zdaje się, że uległ mylnemu przekonaniu obowiązującemu w naszym mieście o specjalnym znaczeniu i wyjątkowej roli żużla w Gorzowie. Ponoć bez wspierania żużla nie da się wygrać w naszym mieście żadnych wyborów. Pogląd niczym nie uzasadniony i niczym nie udowodniony, a przypadek prezydenta Jędrzejczaka w ostatnich wyborach samorządowych, albo jeszcze bardziej jaskrawy przykład honorowego prezesa klubu Stal, który koncertowo przerznął poprzednie wybory na senatora świadczą zupełnie o czymś innym. Wcale mnie więc nie zaskoczy, jeżeli kolejne podejście do fotela senatora zakończy się podobnym rezultatem. Może wówczas radni pójść po rozum do głowy i zrozumieją, że żużel nie jest pępkiem gorzowskiego świata(...)

JERZY KULACZKOWSKI

...JASNY GWINT •



Mógł być Uniwersytet Lubuski

Denerwują mnie ci śledczy, którzy doszukują się przestępstwa w tym, że coś jest w Gorzowie, a nie w Zielonej Górze. I ci oskarżyciele, którzy chcą dowieść, że to, co jest w Zielonej Górze, powinno być w Gorzowie. Ostatnio na przykład, a to w związku z inauguracjami akademickimi, zarzucający nie wiadomo komu, że Uniwersytet Zielonogórski powinien być Uniwersytetem Lubuskim. Zanim przystąpię do przedstawienia dowodów, że tak miało być, oznajmiam: to jest wina go-rzo-wian. Powtarzam: winnymi tego, że nie ma Uniwersytetu Lubuskiego, a jest Uniwersytet Zielonogórski, są gorzowianie. Nie wszyscy gorzowianie, lecz ci, którzy byli u władzy pod koniec XX wieku.

Kiedy w 1998 r. rządząca koalicja AWS-UW zdecydowała o powołaniu powiatów i scaleniu województw tak, żeby zostało ich 16, w tym miastom, które utraciły wojewódzkie przywileje, na otarcie łez dała prawo do tworzenia państwowych wyższych szkół zawodowych. M.in. w Gorzowie, chociaż przecież Gorzów pozostał miastem wojewódzkim (powiedzmy: półwojewódzkim). W tym miejscu przypominam, do tego, iż parlamentarzyści znad środkowej Odry i dolnej Warty podpisali porozumienie w paradyskim klasztorze, przyczynił się biskup Adam Dyczkowski. Na zasadzie, kto się czubi, ten się lubi, powstało województwo lubuskie z wojewodą w Gorzowie i sejmikiem w Zielonej Górze.

Niedługo po tym wydarzeniu w Zielonej Górze zawiązało się stowarzyszenie Uniwersytet Lubuski. Należał do niego bp Dyczkowski, profesorowie Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej, prezydent Zielonej Góry. Jako publicysta i literat byłem jedynym przedstawicielem środowisk twórczych. Zielonogórzanie namawiali prezydenta Gorzowa i władzczyń wykładowców Instytutu Kultury Fizycznej do przystąpienia do stowarzyszenia. Na pierwsze spotkanie przyjechała jedna osoba z Gorzowa. Wtedy nikt nie był przeciw temu, żeby wszystkie uczelnie publiczne w regionie lubuskim poparły projekt dążący do utworzenia Uniwersytetu Lubuskiego. Podkreślam: Uniwersytetu Lubuskiego. Działo się to zaraz po utworzeniu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. A wzorem stał się Uniwersytet Śląski w Katowicach, który ma wydziały także w Sosnowcu, Chorzowie i Cieszynie.

Uniwersytet Lubuski miał powstać po połączeniu PZ, WSP i IKF. W założeniu było, że siedzibą większości wydziałów będzie Zielona Góra, w której pracowało najwięcej profesorów i doktorów i w której było najwięcej studentów. Ale dziekanat wydziału kultury fizycznej na pewno będzie w Gorzowie, zapewniali zielonogórzanie. Gdyby kierownictwo uniwersytetu, którego jeszcze nie było, zdecydowało się na utworzenie wydziału nauk przyrodniczych, również powinien się znaleźć w Gorzowie. Miastami akademickimi mogłyby być Żary, gdzie przed wojną funkcjonowała wyższa szkoła zawodowa. Może Nowa Sól i Sulechów. Padło wtedy, aby myśleć o wydziale teologicznym z siedzibą w Gościkowie-

Paradyżu, gdzie istnieje seminarium duchowne, uważane za pierwszą wyższą szkołę na Środkowym Nadodrzu.

Ponieważ brakowało poparcia i zgody gorzowian w sprawie utworzenia Uniwersytetu Lubuskiego, a już zapadała decyzja, żeby otworzyć Uniwersytet Rzeszowski, posłowie z południowej części regionu wniesli do parlamentu projekt ustawy w sprawie utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego. Stało się to w 2001 r. Dziś, 50 lat po tym, jak powstała Wyższa Szkoła Inżynierska, UZ to 12 wydziałów, 300 profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, 500 doktorów i blisko 14 tys. studentów. Tak to z powodu pewnie i Pan Bóg nie wie czego nie doszło do utworzenia Uniwersytetu Lubuskiego, a na czym biskupia Zielona Góra nie straciła. Sytuacja się powtórzyła w mieście nad Wartą, gdy szło o powołanie Akademii Gorzowskiej.

P.S.

Ani seminarium duchowne w Gościkowie-Paradyżu, ani zielonogórska WSI jako szkoła państwowa, nie są pierwszymi uczelniami akademickimi na terytorium zajmowanym przez województwo lubuskie. Pierwszą taką szkołą było Schönaichanum, założone w 1616 r. w Bytomiu Odrzańskim. Jego absolwenci otrzymywali stopień magistra sztuk wyzwolonych, równoważny z dyplomami nadawanymi przez cesarskie uniwersytety, bowiem wtedy Bytom był miastem austro-węgierskim (więcej w moim „Czwartym kluczu do bramy”).

ALFRED SIATECKI

r e k l a m a

 SPRZEDAŻ RYB STAWY MIRDNICE Krzysztof Piasecki tel. 697 589 956, www.stawy-mirdnice.pl Mirdnice (centrum, przystanek M2K/M43, ul. 11-go Listopada)	AUTO NAPRAWA • hamulce • zawieszenia • rozrządy • tłumiki • skrzynie biegów • silniki • diagnostyka komputerowa	Auto Power www.autopower.pl Składowa Zdobychów 66-400 Gorzów Wlkp. ul. Myśliborska 21/23 (JW) ☎ 502 249 354 e-mail: autopower@interia.pl
--	---	--

	NOWE ATRAKCYJNE CENY BILETÓW NA LINIACH DO: Kudowy Zdrój, Karpacza, Poznania; szczególne: www.pks-gorzow.pl	
---	---	---

Radość przeżywana każdego dnia od wschodu do zachodu słońca

Z Jerzym Gąsiorkiem, Gąsiorem, rozmawia Jan Delijewski

- Jak właściwie mam cię przedstawić? Jako emerytowanego dyrektora Biura Wystaw Artystycznych, poetę, artystę, właściciela wieży widokowej w Santoku?

- Gąsior jestem, miłośnik Hasióra i Santoka.

- No to się już przedstawiłeś. To jak ci jest na emeryturze?

- Wspaniale. Ja teraz dopiero wiem, że żyję. Ja odżyłem, kiedy przeszedłem na emeryturę kilka lat temu, a dokładnie w 2006 roku. Moja praca może nie była aż tak stresująca w tej galerii, którą prowadziłem, ale jednak pochłaniała mnie bez reszty. Po przejściu na emeryturę znalazłem wreszcie czas dla siebie.

- Czyli nie tęsknisz za BWA, za wystawami, wernisażami i wszystkim tym co się z tym wiąże, a co przez lata organizowałeś i przeżywałeś?

- Nie. Jest tam nowy człowiek, ma inną wizję, politykę i nawet tego nie oceniam. Gustaw Nawrocki jest młodszy, ma inne preferencje, inne spojrzenie i ma prawo robić to, co robi. I chyba robi to w miarę dobrze.

- Gorzowska kolekcja dzieł Hasióra to dzieło twojego zawodowo spełnionego życia?

- Trudno powiedzieć, chyba jednak nie, przynajmniej nie do końca. Moja fascynacja Hasiorem sięga lat 60-tych minionego wieku. Nie znałem jeszcze Hasióra, kiedy już robiłem trochę podobne rzeczy, te swoje asamblaże. Kiedy go poznałem, najpierw przez prace a później książkę Andrzeja Banacha zatytułowaną „Hasiór”, to ogarnęła mnie wielka fascynacja nim samym i jego dziełami, bo to było to, co mi właśnie po głowie chodziło i co mnie do niego zbliżyło. Kiedy żył jeszcze Hasiór, to nawet nie śmiałem pokazywać publicznie swoich prac i dopiero po jego śmierci się odważyłem. Oczywiście, gdzie mnie do niego... Hasiór jest kolorowy, barokowy, jest rozbudowany, a ja jestem sierniżny, monochromatyczny.... Gromadzenie, tworzenie kolekcji dzieł Hasióra było więc poniekąd realizacją osobistej fascynacji. Nie myślałem wówczas, że tak się rozbuduje, że będziemy ją prezentować na wystawach w Polsce i na świecie. W tej



J. Gąsiorek: Pamiętajmy, że Gorzów to ciągle miasto proletariackie, a jakie społeczeństwo taka kultura.

chwili na kolekcję składają się 32 prace i jest ona największa po tej w Zakopanem. Mam satysfakcję, ale i też pewne niespełnienie, bo nie udało się zrealizować pewnych pomysłów związanych z Hasiorem. Chciałem bowiem, żeby zrobił coś tu nas, z materiałów używanych w Stilonie, ale nie udało się, nie zdążyliśmy.

- Tworząc poezję przeżywasz podobne niespełnienie?

- Z poezją to też była dziwna sprawa. To moje pisanie, to był rodzaj pamiętnika i nadal zresztą nim jest. Wydając te swoje tomiki nie traktuję tego jako poezję, ale jako zapiski ubrane w jakąś formę...

- Ile w tym wszystkim jest wewnętrznej potrzeby przeżycia czegoś, wyrażenia siebie, ile zaś chęci pokazania się światu?

- Ja nie należę do ludzi, którzy chcą się pokazywać światu, raczej jestem wycofany. To, że należę do Związku Literatów Polskich, to tylko i wyłącznie wina Irka Szmita, który przeczytał te moje wiersze i zaciągnął mnie do

związku. I nawet mam mu to złe, bo przynależność do związku nakłada pewne zobowiązania, wymusza więcej staranności w pisaniu, a ja nie lubię takiego przymusu.

- Sztuką jest żyć i tworzyć w Gorzowie, czy też żadna to sztuka?

- Dla mnie duża sztuka. Dam taki przykład. O Santoku, którego jestem wielbicielem, choć też nie bezkrytycznym, napisałem 60 wierszy; o Gorzowie zaś słownie jeden i to mocno krytyczny. Ja chciałbym pokochać Gorzów... Nawet kochałem to miasto, kiedy tu przyjechałem w latach 60-tych, ale to był inny Gorzów. Miał swój klimat, charakter i to coś, czego dzisiaj nie ma. Dzisiaj jestem absolutnie przerażony tym, co obserwuję...

- Co tak bardzo cię przeraża?

- Przede wszystkim postępująca degradacja miasta i to w różnych obszarach życia, aczkolwiek ja najbardziej skupiam się na estetyce, architekturze. Dzieje się coś koszmarnego i końca tego nie widać. Zachwycamy

się na przykład bulwarem, a ja mam zupełnie inne odczucia. To zmarnowane pieniądze i możliwości. Po co tam tyle chromu, tyle murów i jeszcze były te palmy połączone z choinkami... To jest chore.

- A kultura? Rozwija się jeszcze, czy już tylko się broni przed rozrywką, która wiedzie prym stając się kulturą?

- Pamiętajmy, że Gorzów to ciągle miasto proletariackie, a jakie społeczeństwo, taka kultura. Ale nie jest złe, całkiem sporo jest u nas tej kultury wysokiej i ma się wcale dobrze, choć jednym jej mało, innym zaś za dużo.

- A ta twoja wieża widokowa w Santoku to ucieczka od tej gorzowskiej rzeczywistości, tęsknota snoba, czy może wyraz odmienności?

- To moja wielka radość i azyl, do którego uciekam z Gorzowa, kiedy tylko mogę. I tą radością dziele się z innymi, bo chętnie zapraszam i goszczę tam ludzi, by również mogli się nacieszyć widokami.

- Nie trzymasz się jednak kurczowo swej wieży, bo co

jakiś czas wyjeżdżasz w świat na rowerze. To gdzie byłeś i co tam zobaczyłeś?

- Byłem w wielu miejscach i to całkiem daleko. Najdłuższa była wyprawa do Armenii, trwała siedem tygodni i była niesamowitym przeżyciem. Później wyprawiłem się trasą przez Litwę, Łotwę do Tallina w Estonii i z powrotem przez pół Polski. Dwa lata temu przejechałem się rowerem do Santiago de Compostello. Byłem też rowerem na Bukowinie w Rumuni i kilku innych miejscach Europy. W tym roku udało mi się pojechać jedynie na wyspę Rugia, to ledwo pięćset kilometrów, ale wrażeń też sporo. Podczas tych wycieczek najbardziej interesują mnie oczywiście krajobrazy, ale także architektura oraz ludzie. To za każdym razem nowe i niezwykle przeżycia, doznania... Tego nie da się w kilku zdaniach opisać...

- I z czym wracasz z takiej wyprawy do Gorzowa, do swej wieży w Santoku?

- Wracam naładowany pozytywnymi emocjami, wrażeniami, ale jednocześnie

też wściekły, że widzę tu dookoła to, co widzę.

- W tak słusznym wieku, niczego ci nie wypominając, warto jeszcze coś wielkiego planować, mieć marzenia i pragnienia, które raczej się nie spełnią?

- Fakt, mam już przecież 74 lata, w tym wieku trzeba być już ostrożnym z marzeniami, ale plany można mieć. Póki zdrowie dopisuje, pamiętam jak się nazywam i wiem co wczoraj jadłem na obiad, to jeszcze planuję. Marzę zaś o tym, żeby Gorzów, ale i Santok zmieniał się na lepsze, nie na gorsze.

- To czym w ogóle jest dla ciebie życie, poza nieuchronnym procesem starzenia się aż do pewnej śmierci?

- Radością. Przeżywaną każdego dnia od wschodu do zachodu słońca. I oby trwała ona jak najdłużej. Nie patrzę przy tym na wiek, lata i co było. To co przeżyłem jest już za mną, ale i we mnie. Więcej mi nie trzeba.

- Mimo wszystko życzyć ci więcej...

Motyle poleciały do Izabelli Szafrąńskiej i Czesława Gandy

Nagrody kulturalne prezydenta miasta, zwane Motylami, trafiły w ręce dwojga osób od lat związanych z gorzowską kulturą.

Gwiazdą tegorocznego wieczoru z „Motylami” w Filharmonii Gorzowskiej było Terno świętujące 60-lecie działalności. Natomiast galę otwarcia gorzowskiej kultury otworzył krótki filmik, w którym przewodniczką po instytucjach i wydarzeniach kulturalnym minionego roku była dyrektor wydziału kultury Ewa Pawlak. Z kamerą przy oku przeszła przez wszystkie miejskie i nie tylko instytucje. Przypominała wydarzenia ubiegłego sezonu, z wyraźnym akcentem na Dni Gorzowa.

Nominowanych do nagrody w tym roku oceniała kapituła w składzie: Jadwiga Kowalczyk, - przewodnicząca Anna Czekirda, Szczepan Kaszyński, Dariusz A. Rymar,



W tym roku kapituła doceniła długie lata działania w gorzowskiej kulturze Izabelli Słupeckiej-Szafrąńskiej i Czesława Gandy.

Marek Piechocki, Artur Miłosz oraz Tomasz Hołyński.

W tym roku kapituła doceniła długie lata działania w gorzowskiej kulturze obojga laureatów. Izabella Słupecka-Szafrąńska od lat prowadzi

zespół Buziaki. To jedna z najbardziej utytułowanych grup tanecznych, laureatka wielu prestiżowych nagród, w tym kieleckich Jodeł. W jej imieniu nagrodę odebrał syn Paweł. Izabella Słupecka-Szafrąńska

jest bowiem chora i sama osobiście nie mogła przybyć na galę. Wystosowała natomiast króciutki liścik, w którym podziękowała za zaszczyt i wspominała, że całe jej życie było wielką radością, a radość

tę dawała jej praca z kolejnymi pokoleniami tancerzy.

W przypadku Czesława Gandy kapituła nagrodziła jego zaangażowanie w prowadzenie Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz ostatnią pracę w Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Wzruszony laureat długo dziękował za zaszczyt.

Pozostałymi nominowanymi do Motyla 2015 byli: Agata Sawala-Doberscheutz i Marta Wrzask, Anna Łaniewska, Beata Patrycja Klary, Elżbieta Skorupska-Raczyńska wspólnie z Andrzejem Pierzchałą, oraz sam Andrzej Pierzchała, Marcin Ciężki, Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, Marzena Wieczorek oraz Dyskusyjny Klub Filmowy oraz firma Draft Geodezja.

Słowo do zgromadzonych w Filharmonii Gorzowskiej, bo tam odbyła się gala, wygłosił prezydent Jacek Wójcicki. W swoim erudycyjnym wystąpieniu przywołał wielu luminarzy i myślicieli, którzy zajmowali się w teorii i praktyce kulturą. Głównym przesłaniem wystąpienia było stwierdzenie, że kultura nic sama nie wytwarza, ale bez kultury nie może się obejść żadna cywilizacja, żadnej cywilizacji nie ma, kiedy nie ma kultury.

Imprezę uświetniło Terno, obchodzące 60. rocznicę działalności, a jego twórca Edward Dębicki skończył w tym roku 80 lat. - Bardzo nam zależało na tym występie - tak tłumaczyli urzędnicy wybrór gwiazdy.

RENATA OCHWAT

Teatralna jesienna uczta zacznie się od Tuwima

Krystyna Janda, Agata Kulesza, Jacek Braciak oraz kilku innych znanych polskich aktorów pojawi się podczas 32 Gorzowskich Spotkań Teatralnych.

Wśród atrakcji jest także „Bal w operze” według Juliana Tuwima oraz występ Piwnicy pod Baranami.

- To już 32 gorzowskie spotkania z teatrem. Chciałem, aby tegoroczny afisz nieco inaczej wyglądał, bo i powód ku temu szczególny. 250-lecie teatru publicznego, nie wszystko się udało, ale i tam mam nadzieję, że gorzowska publiczność będzie zadowolona - mówi Jan Tomaszewicz, dyrektor Teatru Osterwy.

Afisz Spotkań jest bardzo atrakcyjny. Bowiem oprócz znanych nazwisk jest tam kilka bardzo interesujących spektakli. Niewątpliwym rarytasem będzie występ Piwnicy Pod Baranami,

trzeci w historii naszego miasta. Do legendy bowiem przeszła druga wizyta, jeszcze z Piotrem Skrzyneckim, która odbyła się dokładnie 20 lat temu. To wówczas pokoncertowe spotkanie w Jazz Clubie trwało całą noc, a następnego dnia Piotr Skrzynecki przeszedł się ulicami Gorzowa, który mu się podobał.

- Piwnica występuje w ramach 35-lecie Jazz Clubu Pod Filarami i świetnie się składa, że Teatr zgodził się przy okazji swego święta gościć krakowskich artystów. Piwnica przyjedzie w pełnym składzie - mówił Bogusław Dziekański, szef Filarów. Dyrektor Tomaszewicz dodał, że przecież krakowska Piwnica to także teatr, więc dla-

czego nie miałby się wpisać w afisz Spotkań. Spektakl odbędzie się 13 listopada.

Tegoroczny afisz otwiera premiera Osterwy, który zagra „Bal w operze” Juliana Tuwima w reżyserii Lecha Raczyńskiego. To jedna z najostrzejszych satyr Tuwima piętnująca próżnię i hulawcze życie elit międzywojnia. I jak chcą niektórzy - zadziwiająco aktualna. Spektakl odbędzie się 7 listopada. Następnym na afiszu jest musical „Halo Szpicbródka” w wykonaniu warszawskiego Teatru Syrena. - To klasyczne wykonanie, z chórkami, rajerami. Ten spektakl właściwie nie mieści się w światło naszej sceny, ale uzgodniliśmy z dyrektorem Wojcie-

chem Malajkatem konieczne ograniczenia. Bardzo mi zależało, aby właśnie te inscenizacje się u nas pokazały - mówi Jan Tomaszewicz.

Następnym jest „Gdy przyjdzie sen - tragedia miłosna” w wykonaniu Teatru Lubuskiego z Zielonej Góry. To opowieść o ludziach widzianych przez pryzmat wsi. I jeden z tych spektakli, które są opatrzone klauzulą - dla widzów dorosłych.

Następnie widzowie obejrzą „Jakobiego i Leindentala” Hanocha Levina - spektakl Teatru Powszechnego z Warszawy wyreżyserował Marcin Hycnar, grają Katarzyna Herman, Jacek Braciak i Michał Starski. Potem na afiszu jest „Wszystko o

mężczyznach” Agencji Artystycznej Księżyc w misce. Ten spektakl miał swoją premierę podczas Sceny Letnir, ale jest na tyle ciekawy, że został włączony do Spotkań.

12 listopada Teatr 6 Piętro zagra „Słonecznych chłopców”, czyli opowieść o amerykańskich komikach w bajecznej obsadzie: Piotr Fronczewski, Krzysztof Kowalewski i Robert Koszucki. Także 14 listopada teatromani zobaczą znakomitych polskich aktorów jak Agatę Kuleszę, Grzegorza Damięckiego czy Tomasza Suchardta w „Marii Stuart” Wolfganga Hildesheimera w wykonaniu Teatru Ateneum. Afisz zamyka „Danuta W.” - głośny monodram Kry-

styny Jandy o życiu Danuty Wałęsy na motywach jej bestsellerowej autobiografii.

Tegoroczne Spotkania kosztują 382 tys. zł. - Urząd Marszałkowski przeznaczył na dofinansowanie 50 tys. zł, Urząd Miasta - 40 tys. zł. Pozyskaliśmy także sponsorów, czyli bank PKO, Siemens i PRG. Jednak największym sponsorem są jak zwykle widzowie - mówi Jan Tomaszewicz. Bilety na warszawskie spektakle kosztować będą po 108 zł, na gorzowski i zielonogórski po 60 zł. Karnety - których już zresztą nie ma, kosztują prawie 700 zł. Można jeszcze pytać o pojedyncze bilety na poszczególne spektakle.

ROCH

reklama

13 listopada 2015
piątek, 19:00

ORKIESTROWE
POTĘGI
TUBA

Orkiestra Filharmonii Gorzowskiej
Jan Wincenty Hawel / dyrygent
Zdzisław Piernik / tuba
Krzysztof Żebrowski / tuba

KONCERT SYMFONICZNY

Naszego sportu dawny czar, urok i wspomnienie

Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc upada gorzowski sport.

Z żalem obserwuję jak degradowane są ligowe drużyny, jak niszczy się całe kluby, jak bezmyślnie niweczy się dorobek wielu pokoleń działaczy, trenerów i sportowców. Jest mi przykro, że dzieje się to na moich oczach. I jest mi bardzo głupio z tym, że młodzi kibice, młodzi gorzowianie nie mogą i raczej nie będą mogli przeżyć choćby części tych prawdziwie sportowych emocji, jakie były moim udziałem. Bo taka jest polityka władz miasta, a właściwie brak - do tej pory - jakiegokolwiek polityki.

I kasa jest pusta. Nawet, wbrew pozorom, w najbogatszej gorzowskiej Stali.

Jako gorzowianin z wyboru miałem to szczęście, że na żywo oglądałem mecze z udziałem Edwarda Jancarza, Ryszarda Fabiszewskiego, Mieczysława Woźniaka, Jerzego Rembasa, Bogusława Nowaka, Marka Towalskiego, Krzysztofa Okupskiego, Mirosława Daniszewskiego, Ryszarda Francyszyna, Cezarego Owiżycy, Piotra Świsty i wielu innych gorzowskich żużlowców. Radość była ogromna kiedy wygrywali (częściej), ale i smutek nie był wielki, kiedy przegrywali (rzadziej). Jakaż to jednak była frajda spotkać ich później na mieście, zamienić parę słów, zapytać o zdrowie, plany... A na stadionie lub poza nim zobaczyć jeszcze Edmunda Migosia, Ryszarda Dziatkowiaka, Edwarda Pilarczyka, Kazimierza Wiśniewskiego, czy nawet Andrzeja Pogorzelskiego... Dzisiaj gorzowskich żużlowców jakoś nie spotyka się na mieście... Jeden Bartek Zmarzlik musi nam wystarczyć za cały gorzowski żużel.

Z jakimi emocjami oglądało się mecze piłkarskie Stilonu, prowadzonego chociażby przez Stanisława Adamskiego czy Eugeniusza Ksola, kiedy w latach 80-tych minionego wieku dobijali się do wrót pierwszej ligi... Bartosz, Prusinowski, Stępiński, Ostapiuk, Dudek, Dragon, Kruszczyk, Wozniński, Jabłoński, Krasowski, Sierant, Babij, Burzawa... Tyłu ich było, że można nazwiska i twarze zapomnieć, ale nie tamte mecze i przeżycia. A dziś?

Z rozrównieniem patrzę czasami, jak starsi panowie uganiają się z kijami za krążkiem na lodowisku Słowianki... Tak, to oni, ostatni Mohikanie gorzowskiego hokeja... Prowa-



To była gorzowska drużyna żużlowa... DMP 1982 roku: Ryszard Francyszyn, Krzysztof Okupski, Aleksander Ilnicki, Zbigniew Bubak, Ryszard Fabiszewski, Jerzy Rembas, Bogusław Nowak, Jerzy Szablowski, Krzysztof Grzelak i Edward Jancarz (siedzi na motocyklu). Klęczą: Cezary Owiżyc, Mirosław Daniszewski, Benedykt Dąbrowski, Mieczysław Woźniak, Marek Towalski.



Kto jeszcze pamięta tamtych piłkarzy ręcznych, co to w barwach AZS AWF grali z najlepszymi na ligowych parkietach? Marek Kozielski, Stanisław Imański, Marian Robak, Jerzy Górski, Wiesław Kuhnert, Józef Mysliwiec, Mariusz Czubak i wielu innych... No i Michał Kaniowski jako trener klubowy, ale i reprezentacji Polski.



Trener Ryszard Świątkiewicz (pierwszy z prawej) kierownik drużyny Wacław Borowy (ten starszy pan bardziej centralnie) i drugi trener Jerzy Gernsternkorn (na końcu z prawej) ze swoimi podopiecznymi tworzyli wielką historię gorzowskiej siatkówki nie tylko pod szyldem Stilonu.

dzeni ongiś przez Andrzeja Wołkowskiego, olimpijczyka starej daty, całkiem nieźle radzili sobie na Lodostile przy Pomorskiej w meczach II ligi, co było wielką atrakcją w zimowe dni. Ech, tza się w oku kręci.

Za to latem, ale nie tylko, na odkrytym basenie przy ul. Energetyków do znużenia można było oglądać waterpo-

listów Ryszarda Łuczaka, którzy nie mieli równych sobie w kraju i najczęściej lali wszystkich po kolei, a w Europie potykali się sukcesami z najlepszymi... Bracia Osińscy, Diako-

nów, Pawlak, Bukowski, Andrzejewski, Pękalski, Garbowski, Michalski, Łuczak junior, Ryński... Boże, ilu ich jeszcze było... I równie ciekawa była walka pod wodą, jak i nad wodą...

Nasze miasto zawsze był kopalnią siatkarskich talentów. Najpierw w świat poszli Borówko, Ciaszkiewicz, Kłos... Za nimi podążali przez lata inni. Aż w 1987 roku Ryszard Świątkiewicz, trener stąd, z chłopakami ze Stilonu awansowali do ekstraklasy, co w Gorzowie nie było znowu czymś nowym... Kowalski, Czubiński, Cholawo, Zarzycki, Raczyński, Gumieny, Kuźmiński, Roman... Później doszli Bartuzi, Hachuła, Świdorski... Hala przy Czeresniowej pękała w szwach, kiedy była tam liga, kiedy Stilon zdobywał puchary... I co nam zostało z tamtej siatkówki? Nic, absolutnie nic...

Nie inaczej było przy Czeresniowej, gdy piłkarze ręczni Michał Kaniowski najpierw dobili się pierwszej ligi, następnie toczyli twarde boje z najlepszymi w kraju. To tu oglądaliśmy Bogdana Wentę i Daniela Waszkiewicza w akcji. A z naszych doskonale zapamiętałem Kozielskiego, Molskiego, Paciorka, Imańskiego, Pękalskiego, Górskiego, Kuhnerta, Robaka, Mysliwca, Gołębiewskiego, Szopę. Do nich dołączyli Sadowy, Czubak... Jakby to było wczoraj. A dzisiaj? Znowu próbują u nas grać w piłkę ręczną, ale bez pomocy miasta ci chłopcy nie wybiją się na poziom godny poprzedników.

Grzechem też byłoby nie pamiętać o zespole koszykarek Stilonu, który mozolną pracą stworzył od podstaw tu w Gorzowie Włodek Ćwiertniak, a który przecież awansował do ekstraklasy. I chwała, że tamte tradycje z powodzeniem kontynuuje się w klubie akademickim AZS PWSZ KSSSE. I kwitnie praca szkoleniowa prowadzona na szeroką skalę dzięki wsparciu m.in. Kostrzyńsko Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Pamiętam, jak najpierw się podśmiewano z dziewczyn, które kopaly piłkę i chciały zostać piłkarkami. Później jednak zabawa była na całego, ale śmiechu przy tym już nie było, bo zrobiła się z tego całkiem poważna gra. Mowa o drużynie TKKF Stilon prowadzonej przez Jana Suwarego, która przebojem weszła do krajowej



Jacek Dudek należał do najlepszych obrońców ówczesnej drugiej ligi.

elity i sięgała tam po laury. Eleonora Sikora, Małgorzata Mierkiewicz, Maria Kwiatkowska - Tartak, Mariola Silwończyk, Barbara Galant, Emilia Wnuk, Dorota Siupka i wiele innych wspaniałych dziewczyn, dla których ten sport był czymś więcej niż zabawą, a i widzowie w pełni to akceptowali... Dzisiaj jest znacznie gorzej, ale bez pomocy, znaczącego wsparcia trudno więcej wymagać.

A bokserzy, którzy do upadłego walczyli, także na Czeresniowej, w meczach i turniejach...

A mistrzowie kolarstwa z gorzowskich Orłąt z Leszkiem Piaseckim i Zenonem Jaskulą na czele...

A tenisiści stołowi z klanem Kulczyckich w roli głównej...

A łuczniczy Orłąt, co to po okiem Gerarda Nowaka mistrzostwa zdobywali... Pasterek, Nuckowski...

A wioślarze i kajakarze, co to Polskę reprezentowali, byli medalistami mistrzostw Europy, świata, startowali na olimpiadzie...

A Marysia Gontowicz, co to w judo medale na mistrzostwach kontynentu dla nas zdobywała?

A inni...

I to wszystko ma pójść na marne, na zatracenie i zapomnienie? Jest już nieważne? Bo tak zwyczajnie rozumiem działania, zachowania i słowa władzy miasta. A przecież bez przykładów, wzorców i liderów na parkietach, stadionach oraz w ligach nie będzie zainteresowania sportem, chęci jego uprawiania, szkolenia młodzieży. Komu się będzie chciało? Jeszcze ciągle jest czas. Jeszcze sporo można uratować, odbudować, dać szansę rozwojowi. I nieprawda, że nie ma na to pieniędzy, trzeba je tylko inaczej wydawać.

JAN DELJEWSKI

reklama

Dziękuję za możliwość
pracy dla Państwa!

Witold Pahl

dr nauk prawnych
poseł RP VI i VII kadencji



*Karczma pod Łosiem
na Farmie Wawrzynca*

po renowacji Magdy Gessler ...

**aromatyczne spotkania
w pięknych okolicznościach przyrody:
rodzinne, towarzyskie i firmowe**

czynna: wtorek - niedziela 12.00- 21.00

tel. 695 926 411

mail: karczmapodlosiem.pl

**Gorzów Wlkp. - Wawrów
Osiedle Bermudy**



Superb Laurin & Klement - samochód dla wymagających

Po premierze Skody Superb w wersji sedan trafiła do polskich salonów także wersja kombi.

Już można ją oglądać nawet w najbogatszej wersji Laurin & Klement. Styliści potrafili połączyć w tym modelu agresywną sportową linię z elegancją. Trudno uwierzyć, aby w wersji sedan Superba komukolwiek zabrakło miejsca. Jeżeli jednak takie osoby się znajdują, to warto aby zainteresowały się modelem Comb. Samochód wyróżnia się na tle konkurentów linią nadwozia. Wykorzystując ogromny rozstaw osi, wynoszący 2841 mm, wygospodarowano ogromny bagażnik o pojemności 625 l. Nie ogranicza on ani o milimetr miejsca na tylnej kanapie, co zdarza się niektórym tego typu konstrukcjom. Bagażnik jest dwupoziomowy ze sprytnie rozmieszczonymi bocznymi schowkami. Możemy pomieścić w nim zarówno duże bagaże, jak i drobne zakupy. Dzięki schowkom, zaczepom i siatkom nic nie będzie hałasować podczas jazdy. Podobnie jak w sedanie, żeby otworzyć bagażnik wystarczy dyskretny ruch nogą pod tylnym



Fot. Ryszard Romanowski

Samochód wyróżnia się na tle konkurentów linią nadwozia, ale nie tylko.

zderzakiem a do zamknięcia służy przycisk ulokowany w dolnej części pokrywy. Jeżeli załadunek prowadzimy w ciemności i nie wystarczą oświetlenie komory bagażnika możemy użyć zmyślnie schowanej diodowej latarki.

Zaletą dużego rozstawu osi jest bardzo dobra stateczność samochodu. Skoda jednak na tym nie poprzestała. Zastosowano zawieszenie adaptacyjne Dynamic Chassis Control oraz możliwość wyboru stylu jazdy przez kierowcę od ekono-

micznego po sportowy. Doskonałą widoczność zapewniają adaptacyjne światła bixenonowe. Manewrowanie tym dużym pojazdem wspomaga doskonale działający asystent z systemem czujników i kamera. Jeżeli chcemy zaparkować bez pomocy

asystenta obraz pozwala manewrować nawet bez użycia lusterek. Zgodnie z zasadą Simple Clever w aucie umieszczono wiele ciekawych i ułatwiających życie rozwiązań. W klapce wlewu paliwa znajdziemy skrobak do szyb, w przednich drzwiach parasole i kamizelki odbłaskowe, jest praktyczne miejsce na tabletkę a litrowa butelka z wodą blokuje się w schowku tak, że można odkręcić ją jedną ręką. Znajdziemy wejścia USB, Aux oraz gniazda 24 V i 230 V. Zestaw 12 wysokiej klasy głośników Canton potrafi zmienić kabinę w salę koncertową. Dostępna opcjonalnie wersja systemu multimedialnego Columbus połączy nas z szybkim internetem LTE.

Wnętrze pojazdu zaprojektowano i wykonano perfekcyjnie. W jego projektowaniu brał udział polski stylistę Tomasz Ossoliński. Wersja Laurin & Klement ma pokryte skórą siedzenia z wytłoczonym logo, efektową trójramienną kierownicę i malowane lakierem fortepia-

nowym ozdobne listwy. Trudno dostrzec jakkolwiek koncernową unifikację lub podobieństwo do innych marek klasy premium. Oprócz doskonałego wykończenia i znaczków wersja ta wyróżnia się zewnętrznymi bardzo efektownymi aluminiowymi felgami o rozmiarze 18 cali. Superb, jego projekt i jakość doskonale wpisuje się w obchodzoną w tym roku 90 rocznicę połączenia firm Laurin & Klement i Skoda.

Pod maską flagowej Skody znajdziemy jeden z pięciu silników benzynowych TSI lub jeden z trzech diesli. Silniki benzynowe oferują moc od 125 do 280 KM a diesle od 120 do 190. Wersja z silnikiem benzynowym 1,4 l o mocy 125 KM kosztuje około 84 tys. zł. Warto dodać, że ten średnio wysiłony motor zadowala się zużyciem paliwa na poziomie 5,4 l. Opcjonalnie możemy wybrać automatyczną skrzynię biegów DSG i napęd na wszystkie koła, który jeszcze podnosi i tak niezwykle wysoki poziom bezpieczeństwa.

RYSZARD ROMANOWSKI

Jak zaoszczędzić na oponach i jeździć bezpiecznie

Powstają coraz bezpieczniejsze konstrukcje samochodów, z układami elektronicznymi, które korygują błędy kierowców.

Cały czas jednak najwęższym miejscem styku pojazdu z drogą pozostaje bieżnik opony. W ostatnich latach obok uznanych, renomowanych firm o rynek zaczęły walczyć nowi producenci z Dalekiego Wschodu. Produkty niezna-

nych marek nie tylko wyglądają, a przede wszystkim kuszą cenami. Nowe marki zaczynają być dostępne w renomowanych serwisach oponiarskich. Posiadają również atesty dopuszczające do sprzedaży na terenie UE.

- Nie są to całkiem kiepskie opony, ale nie są dobre opony. Jak ktoś niewiele jeździ, szczególnie po mieście i na dodatek wolno, to w ogóle nie odczuje różnicy. Kiedy jest ładnie, sucho i ciepło trudno cokolwiek odczuć. Za to gdy jedziemy szybko,

wchodzimy w zakręt i nagle trzeba gwałtownie hamować, to różnicę od razu odczuwamy. Różnica może być w hałasie chociaż również niekoniecznie. Są kiepskie firmy, które potrafią konstruować ciche opony. Opona to taka konstrukcja, w której trzeba

uwzględnić wiele parametrów, bo i przyczepność i wytrzymałość i głośność - mówi Jerzy Lisowski prezes spółki Elear, zajmującej się serwisem oponiarskim.

Od lat trwa specjalizacja. Zniknęły niemal dawne opony uniwersalne za sprawą opon letnich i zimowych. Występują jednak opony wielosezonowe, które również mogą skusić ceną. Pozornie wydaje się, że zakup takich opon to oszczędność i możliwość jazdy przez cały rok bez zwracania sobie głowy sezonowymi wizytami w warsztatach.

- Zakładanie opon wielosezonowych według mnie zupełnie mija się z celem. Może z wyjątkiem osób, które robią z tysiąc kilometrów rocznie albo jeżdżą bardzo wolno. W przypadku innych kierowców nie ma to sensu. Opona wielosezonowa zimą jest gorsza od zimowej, a latem od letniej - stwierdza J. Lisowski

Wbrew pozorom kupując opony letnie i zimowe nie tra-

ci się finansowo. Coraz więcej osób nie czeka na pierwszy śnieg, tylko zmienia opony jak zaczyna się sezon.

- Taka opona bardziej się nie zużyje. 15 stopni zimą i latem, to nie jest ta sama temperatura. Opona zimowa faktycznie szybciej zużyje się w wysokich temperaturach, ale wtedy, gdy jest eksploatowana intensywnie latem. Nie nastąpi to, gdy w grudniu zdarzy się dzień z temp. 15 stopni. Przy niższych temperaturach zimowa jest wyraźnie lepsza od letniej, ale przy 10 lub 15 obojętne jest jakie opony mamy założone. Opony należałoby wymieniać w październiku i być przygotowanym na niespodzianki. Bywa, że w dzień jest ciepło, a w nocy, kiedy trzeba jechać temperatura spadnie poniżej 0. - mówi Jerzy Lisowski

Warto również pamiętać, że bez opon zimowych lepiej nie jeździć do Niemiec, Czech i wielu innych krajów Europy gdzie wprowadzono obowiązek ich używania.

RAR

reklama

MOTO KORD
FIRMA MOTORYZACYJNA

SKLEP MOTORYZACYJNY

- części zamienne do wszystkich marek
- oleje, filtry
- akumulatory
- opony
- akcesoria

AUTO SERWIS

- diagnostyka komputerowa
- naprawy mechaniczne i elektryczne
- przygotowanie do rejestracji
- wymiana opon i wyważanie kół

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Marcinkowskiego 14 c
(koło pętli autobusowej)
tel. 95 729 05 25
602 154 826

ZAPRASZAMY!

r e k l a m a

SIMPLY CLEVER

ŠKODA



NOWA ŠKODA SUPERB



W załączniku do niniejszej karty zużycie paliwa w cyklu łącznym od 4,0 do 7,2 l/100 km, emisja CO₂ od 109 do 168 g/km. Szczegółowe dane dotyczące osiągnięć i recyklingu pojazdów wycożanych z eksploatacji na stronie www.skoda-auto.pl.



NIEZIEMSKI STYL. KOSMICZNA PRZESTRZEŃ.

Klasę premium rozpoznasz bezbłędnie każdym zmysłem: niezemski styl, kosmiczna przestrzeń wnętrza, doskonałe wyposażenie i najwyższy komfort, dostępne dla nielicznych. W jednym punkcie zmieniamy tę definicję. Poznaj Nową ŠKODĘ Superb. Klasa premium stała się dostępna. Model gotowy na jazdę próbną już czeka na Ciebie w Salonie ŠKODY.

AUTO-BIS Sp. z o.o.

ul. Olimpijska 46, 66-400 Gorzów Wlkp., 95 723 86 60 www.auto-bis.pl

r e k l a m a

DOM TOWAROWY METALPLAST

Ponad 24000 produktów

- NARZĘDZIA I ELEKTRONARZĘDZIA
- OKUCIA I AKCESORIA MEBŁOWE
- SYSTEMY DO SZAF I DRZWI PRZESUWNYCH
- ZAMKI, KLAMKI, UCHWYTY
- SAMOZAMYKACZE, SKRZYNKI NA LISTY
- ZAWIASY DRZWIOWE I MEBŁOWE
- OKUCIA CIĘŻKIE
- OKUCIA BRAMOWE I ELEMENTY OGRODZENIOWE
- ELEMENTY ZŁĄCZNE I ART. METALOWE
- AUTOMATYKA DO BRAM

Zapraszamy na zakupy!

66-400 GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9, TEL. 95 78 33 151 FAX 95 720 53 10 W. 24
 WWW.METALPLASTGORZOW.PL, MARKET@METALPLASTGORZOW.PL
 GODZINY OTWARCIA: 8⁰⁰-18⁰⁰, SOB. 9⁰⁰-14⁰⁰